WARSZAWA, ŚRODA 29 STYCZNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr. 26 (785) ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY . . . 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ . . . 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI . . . 8.85-06
DRUKARNIA . . . 8.79-61

Exposé amb. Wierbłowskiego na konferencji w Londynie:

NIE SZUKAMY NA NIEMCACH ZEMSTY

chcemy pokoju, wolności i bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). — Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw obecna była w dniu 27 stycznia delegacja polska w składzie: wicemin. Leszczyckiego, amb. Wierbłowskiego, amb. Michałowskiego, gen. Prawina, gen. Prugar - Kettlinga. dyr, Żebrowskiego, nacz. Marii Wiernej oraz rzeczoznawców polskich.

Przed złożeniem memoriału polskiego, amb. Wierbłowski zgłosił następujące expose:

Dziś na str. 4
rozpoczynamy druk serji artykułów
Karola Małcużyńskiego
pt.
Polacy nie w Polsce

„Niech mi będzie wolno ponownie w imieniu mego rządu podziękować za umożliwienie Polsce przedstawienia jej poglądów na kapitalne dla niej zagadnienie przyszłości Niemiec. Zagadnienie niemieckie jest problemem zasadniczej wagi nie tylko dla sąsiadów Niemiec, ale dla wszystkich miłujących pokój narodów świata.

Nie szukamy zemsty

Nie przychodzimy do Was, aby domagać się zemsty, aby żądać odwetu na Niemcach. My chcemy pokoju trwałego, chcemy długich lat pokoju, którego tak potrzebuje i pragnie nasz zdewastowany kraj. Chcemy pokoju konstruktywnego, który umożliwił by nam odbudowę naszego kraju i pozwolił mu kroczyć naprzód ku dobrobytowi, którego Polska dawno nie zaznała. Jednakże musimy być bardzo ostrożni i przewidujący. Sześć lat Niemcy okupowali Polskę. Zagadnienie niemieckie było dla narodu polskiego zagadnieniem życia lub śmierci. Setkom tysięcy Polaków zagadnienie niemieckie przedstawiało się poprzez druty obozów zniszczenia, poprzez kraty cel skazańców.

Nasza młodzież, nasze dzieci dorastały w głodzie i w strachu przed okrutnym terrorem tych, którzy przyszli do Polski, by z Polaków uczynić niewolników i pariasów. Wyrwa, dokonana przez Niemców w naszym narodzie jest straszliwa. Przeszliśmy wojnę w walce i cierpieniach. Ofiary nasze były wielkie, bo walczyliśmy niezłomnie od pierwszej chwili do końca.

Nasi żołnierze, marynarze i lotnicy walczyli z Niemcami na wszystkich frontach. Bohatersko walczyła w kraju wielka armia podziemna.

Polska straciła 6 milionów ludzi

Na każdy tysiąc mieszkańców, 17-tu poniosło śmierć. 13,3 proc. ogółu ludności zginęło w obozach, podczas egzekucji i w gettach.

Dlatego musimy być znacznie bardziej ostrożni, niż kraje, które straty swoje rejestrują jako kilkakrotnie niższe.

Straty materialne wynoszą 11,7 miliardów dol. Szkolnictwo nasze poniosło straty w wys. 58 proc., kultura 43 proc., przemysł i rzemiosło 35 proc., rolnictwo, jeżeli chodzi o żywy inwentarz, 60 proc. Ogółem straciliśmy 38 proc. substancji naszego majątku narodowego. Dodam, że w tych 38 proc. zawarta jest niepowetowana strata dla naszego narodu: Warszawa, stolica Polski, która została zniszczona niemal doszczętnie.

Pokój, wolność, bezpieczeństwo

Ponieśliśmy tak wielkie straty w tej wojnie — a nie jest to pierwsza rozpętana przeciwko nam przez Niemcy wojna agresywna — że bezpieczeństwo przed napadem ze strony Niemiec musi być naczelnym postulatem naszej polityki. Mamy złe doświadczenie w związku z Traktatem Wersalskim i ustosunkowanie się do niego ówczesnych zwycięzców w ciągu całego okresu międzywojennego. Niemcy nie wykonały traktatu, a brak zgody między zwycięzcami ułatwił im uchylanie się od jego postanowień. Niemiecki przemysł zbrojeniowy został potężnie rozbudowany. Niemcy z maksymalną szybkością przygotowywali się do nowej wojny. Ułatwiono im to przez udzielanie pożyczek. Nie możemy powtórzyć błędów tamtego okresu. Musimy dać wszystkim narodom świata pokój i lepszą przyszłość. Od pokoju z Niemcami będzie zależeć skuteczne zrealizowanie głównych zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jesteśmy zdania, że Niemcy powinny znaleźć swoje miejsce w Europie, ale miejsce, które by innym narodom i Niemcom samym zapewniło pokój, wolność i bezpieczeństwo.

Nauczeni gorzkim doświadczeniem, my Polacy uważamy za warunek najważniejszy naszego bezpieczeństwa jednomyślność zwycięskich wielkich mocarstw w kwestii niemieckiej. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że główny ciężar utrzymania pokoju spoczywa na wielkich mocarstwach i że w ich jednomyślności zawarte są najistotniejsze gwarancje naszego własnego i powszechnego bezpieczeństwa.

Kontrola jest konieczna

By ochronić pokój i bezpieczeństwo świata mocarstwa muszą rozporządzać przez długi okres czasu sprawnym i sprężystym systemem kontroli Niemiec. Tylko przez system kontroli umożliwimy elementom prawdziwie demokratycznym w Niemczech uzyskanie poważnej bazy w społeczeństwie niemieckim. Żeby zdemokratyzować Niemcy, musimy udzielić instytucjom demokratycznym skutecznego poparcia i tępić wszystkie próby organizowania się i jednoczenia zwolenników rasizmu, odwetu i rewizjonizmu. Zadaniem kontroli jest, by rozbrojenie Niemiec zostało przeprowadzone konsekwentnie i do końca. Rząd polski uważa, że dotychczasowe tempo rozbrojenia nie było dostatecznie szybkie. Pogląd ten znajduje potwierdzenie w uchwałach sojuszniczej komisji reparacyjnej.

Rozbrojeniu może być nadana realna wartość przez demilitaryzację. Związki pomiędzy przemysłem zbrojeniowym i junkierstwem były jednym z najważniejszych czynników imperialistycznej agresywności Niemiec wilhelmowskich, Niemiec weimarskich i Niemiec hitlerowskich.

Wraz z przemysłem wojennym trzeba zniszczyć doszczętnie ośrodki imperializmu niemieckiego, trzeba nie dopuścić do powstania zarodków odrodzenia tego militaryzmu w postaci organizacyj paramilitarnych i organizacyj młodzieżowych o charakterze wojskowym. Nie jesteśmy zdania, aby proces denazifikacji na całym terytorium Niemiec był dostatecznie zaawansowany. Zbyt mała ilość czynnych hitlerowców została usunięta od wpływów na życie gospodarcze i polityczne w Niemczech. Są tereny, na których wynikiem powierzenia przeprowadzenia denazifikacji Niemcom niedostatecznie zweryfikowanym, był powrót na odpowiedzialne stanowiska szeregu osób poważnie skompromitowanych przez swą działalność hitlerowską. Zagadnienie denazifikacji pozostaje w związku z karaniem hitlerwskich zbrodniarzy wojennych. Trudno jest ugruntować zaufanie do Niemiec, dopóki po ziemi niemieckiej ciągle jeszcze bezkarnie chodzą ci, którzy są odpowiedzialni za pełną męczarni śmierć setek tysięcy dzieci, kobiet i starców. Z denazifikacji wyrosła reedukacja. Konieczne jest stworzenie obliczonego na dłuższy okres konstruktywnego programu wychowawczego.

Decentralizacja jest iluzją

Nie wydaje się nam, aby proces jednoczenia Niemiec był procesem odwracalnym i żeby przy tym stopniu uświadomienia jedności, jaki istnieje w narodzie niemieckim, realny był na dłuższy okres przymus powrotu do form już przeżytych. Przewidujemy w wypadku rozbicia Niemiec pęd do ich ponownego zjednoczenia, który wzmocni wszystkie siły szowinistyczne i reakcyjne.

Niewątpliwie w tego rodzaju sytuacji byłaby narażona na szwank niepodległość Austrii, bowiem nacjonalizm niemiecki dążył by do wchłonięcia Austrii w procesie tworzenia politycznej jedności Niemiec. Kontrola jednolita i skuteczna będzie utrudniona w Niemczech rozbitych. Przeciwnie działanie zwartego i przemyślanego systemu kontroli na całym niemieckim terytorium będzie ułatwione w warunkach jednolitego organizmu politycznego.

Likwidacja Prus

Terytorialne zagadnienia, interesujące szczególnie Polskę, zostały w części rozstrzygnięte przez ustalenie w Poczdamie zachodnich granic Polski i przekazanie części Prus Wschodnich Związkowi Radzieckiemu.

W ten sposób bariera pruska, oddzielająca narody słowiańskie od Bałtyku została obalona, a baza wypadowa Niemiec na Wschód zlikwidowana.

Jednakże zagadnienie dominacji Prus w życiu politycznym i duchowym Niemiec nie zostało ostatecznie rozwiązane.

Trzeba zlikwidować to, co nazywamy duchem pruskim. Militaryzm, specyficzna biurokracja, elitaryzm wraz z odwiecznym junkiersko-pruskim duchem zaborczej agresji i ideologią ogólno-niemieckiego, a przede wszystkim pruskiego, „Drang nach Osten" — muszą być zlikwidowane.

Dlatego wysuwamy postulat likwidacji pozostałości Prus, jako zjednoczonej jednostki administracyjnej.

Zaludniliśmy Ziemie Zachodnie

Na mocy uchwał poczdamskich, zachodnia granica Polski przebiega na Zachód od Świnoujścia, wzdłuż Odry i Nysy zachodniej. Polska objęła Ziemie Zachodnie, po przejściu przez te tereny huraganu wojny. Dla uzmysłowienia sobie wysiłku twórczego, włożonego przez Polskę, wystarczy stwierdzić, że zdołaliśmy w ciągu półtora roku zagospodarować Ziemie Zachodnie. Obszar ten zdołaliśmy zaludnić na dzień 1 listopada 1946 r. przez około 5 milionów stu tysięcy osób, tj. 58 proc. zaludnienia przedwojennego i to pomimo faktu, że w toku działań wojennych zniszczono na tych ziemiach 45 proc. izb mieszkalnych w miastach i 27 proc. zagród na wsi.

Oczekujemy od konferencji pokojowej ostatecznego formalnego zatwierdzenia naszej granicy zachodniej, ustalonej w Poczdamie oraz przeprowadzenia niezbędnej delimitacji granicy.

Niska stopa życiowa Europy

Naczelną tezą rządu polskiego jest, by odbudowa gospodarki niemieckiej w żadnym wypadku nie wyprzedzała odbudowy krajów zniszczonych. Uniknie się w ten sposób ponownego powstania w Europie warunków nierówności gospodarczej pomiędzy poszczególnymi obszarami, co umożliwiło Niemcom przeprowadzenie ekspansji gospodarczej, stanowiąc podstawę dla ich agresji militarnej w roku 1939.

Plan rozwoju gospodarczego Niemiec, uchwalony przez trzy wielkie mocarstwa w Jałcie i Poczdamie, a skonkretyzowany przez postanowienia berlińskiej rady kontroli z marca 1946 r., utrzymuje wprawdzie gospodarkę niemiecką na stosunkowo niskim poziomie, ale właśnie dlatego odpowiada tym ciężkim warunkom w jakich znajduje się jeszcze w tej chwili w Europie większość krajów, które zostały zniszczone przez Niemcy.

Tego błędu nie powtarzać

Nie sposób mówić o tym, że plan ten jest niewykonalny, dopóki nie zostanie przeprowadzona reforma rolna oraz jedność gospodarcza Niemiec. Gdyby jednak plan ten miał ulec pewnym zmianom, to błędem byłoby powtórzenie w stosunku do Niemiec mylnego zapatrywania, iż odbudowa gospodarcza kontynentu europejskiego uwarunkowana jest jedynie odbudową gospodarczą Niemiec.

Wspomnieć należy o roli odegranej przez nadmierny napływ obcych kapitałów do Niemiec. Według statystyk oficjalnych, podczas gdy przeciętny dopływ kredytów długoterminowych do Niemiec wynosił w okresie lat 1925 — 1930 ponad 9 dolarów rocznie na głowę ludności, analogiczny dopływ do Europy Środkowo-Wschodniej przekraczał zaledwie 2,5 dolara na głowę, a w Polsce nie wynosił więcej niż 1,85 dolara. Ten błąd nie może być ponownie popełniony.

Odbudowa gospodarcza Europy bynajmniej nie oznacza odbudowy Niemiec. Zagłębie Ruhry nie powinno służyć potrzebom samych tylko Niemiec, ale wszystkich krajów, których gospodarka związana jest z tym potężnym ośrodkiem gospodarczym.

Rząd polski widzi w odszkodowaniach, jakie Niemcy mają uiścić krajom przez nie zniszczonym — jeden z najpoważniejszych środków dla częściowego przynajmniej wyrównania szkód. Źródłami odszkodowań mogą być świadczenia z kapitału produkcyjnego Niemiec i świadczenia z ich bieżącej produkcji.

Chcemy stosunków gospodarczych z Niemcami

Zbudowawszy tamę przeciwko nadmiernie szybkiemu rozwojowi gospodarczemu Niemiec, można by sobie wyobrazić, że kraj ten — w miarę dochodzenia do równowagi gospodarczej — pozostanie krajem przemysłowym, z tymi wszystkimi ograniczeniami oczywiście, jakiego bezpieczeństwo sąsiadów wymagać będzie. Można sobie dalej wyobrazić, że wymiana handlowa Niemiec ze światem opierać się będzie przede wszystkim na wywozie produktów jego przemysłu w zamian za import żywności i usług z zagranicy.

W imię bezpieczeństwa przyszły plan dla Niemiec powinien doprowadzić do zlikwidowania form gospodarki kartelowej i monopolistycznej, które zawsze były instrumentem niemieckiej machiny wojennej. Likwidacja tych form oraz realizacja reformy rolnej — to gospodarcze odpowiedniki akcji denazifikacyjnej

Z Niemcami, których gospodarka zbudowana by była na takich założeniach widzimy możliwości wymiany gospodarczej.

Niezależnie od spraw, omówionych w memorandum wysuniemy w odpowiednim czasie pewne postulaty dotyczące przyszłego układu stosunków handlowych między Polską a Niemcami.

Rząd Polski pragnie wznowić z Niemcami demokratycznymi normalne stosunki międzynarodowe. Dlatego Polska wita te demokratyczne czynniki niemieckie, które pracują dla zbliżenia Niemiec z narodami pokój miłującymi.

Z ubolewaniem jednak stwierdzić należy, że niektórzy przywódcy niemieccy już dziś rozpoczęli kampanię odwetową, połączoną z kampanią oszczerczą wobec Polski.

Solidaryzujemy się z sąsiadami

W świetle tych tendencyj ze strony niektórych kół niemieckich jakże głęboko usprawiedliwiona jest nasza ostrożność i postulat bezpieczeństwa i kontroli, który wysuwamy na plan pierwszy. Z punktu widzenia pokoju i bezpieczeństwa Polska uznać może jedynie stopniowe łagodzenie i ograniczanie, w miarę demokratyzacji Niemiec, kontroli alianckiej. Polska uważa uzgodnienie zasad w stosunku do Niemiec i gwarancję wykonania planu pokojowej i demokratycznej przebudowy państwa niemieckiego za warunki poprzedzające podpisanie traktatu pokojowego.

Chcę podkreślić, że Polska będzie ustosunkowywać się z największą sympatią i zrozumieniem do postulatów sąsiadujących z Niemcami państw, które są jej naturalnymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami.

Państwowa Komisja Wyborcza rozdzieliła mandaty z listy państwowej

Generalny Komisarz ogłasza wyniki wyborów

W dniu 27 stycznia 1947 r. odbyły się dwa kolejne posiedzenia Państwowej Komisji Wyborczej. W posiedzeniach uczestniczyli: jako przewodniczący — Generalny Komisarz Wyborczy Kazimierz Bzowski, zastępca Generalnego Komisarza Wyborczego Mieczysław Dobromęski oraz wszyscy członkowie Państwowej Komisji Wyborczej, reprezentujący sześć stronnictw politycznych: PPR — tow. Zenon Kliszko, PPS — tow. Ryszard Obrączka, SL. ob. Jan Grubecki, SD. ob. Maria Juszczakowa, PSL ob. Stanisław Mazur, SP — ob. Kazimierz Lubosiewicz.

Na pierwszym posiedzeniu Państwowa Komisja Wyborcza, zgodnie z art. 65 Ord. Wyb., dokonała stosunkowego podziału 72 mandatów z list państwowych. W podziale uczestniczyły te listy państwowe, które z przyłączonych list okręgowych przeprowadziły kandydatów w conajmniej 6 okręgach wyborczych, a mianowicie: Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych (Państwowa lista Nr. 3) przeprowadził w okręgach 329 posłów i uzyskał z listy państwowej 65 mandatów. Polskie Stronnictwo Ludowe (Państwowa lista Nr. 1) przeprowadziło w okręgach 24 posłów i uzyskało z listy państwowej 4 mandaty. Stronnictwo Pracy (Państwowa lista Nr. 2) przeprowadziło w okręgach 10 posłów i uzyskało z listy państwowej 2 mandaty. Polskie Stronnictwo Ludowe Nowe Wyzwolenie (Państwowa lista Nr. 4) przeprowadziło w okręgach 6 posłów i uzyskało z listy państwowej 1 mandat.

Na drugim posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej, które odbyło się tegoż dnia, w tym samym składzie — Generalny Komisarz Wyborczy, zgodnie z art. 66 ord. wyb., ogłosił rezultat wyborów w całym Państwie, to jest liczbę głosów ważnych, oddanych w każdym okręgu wyborczym oraz imiona i nazwiska posłów, wybranych w poszczególnych okręgach, jak również z list państwowych. Protokół z tego posiedzenia, podpisany przez wszystkich uczestników, postanowiono w myśl ustawy o ordynacji wyborczej ogłosić w Monitorze Polskim.

W związku z powyższym komunikatem należy przypomnieć, że w liczbie 329 mandatów, uzyskanych przez Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych znajdują się również mandaty posłów Stronnictwa Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Nowe Wyzwolenie" — uzyskane na Ziemiach Odzyskanych, gdzie stronnictwa te brały udział w wyborach łącznie z Blokiem.

Gen. Drury



Dotychczasowy szef UNRRA na Polskę

Foto SAP

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 28 stycznia.

Mieliśmy rację

GDY prasa polska w przeciągu ubiegłego roku biła na alarm i zwracała uwagę na niewłaściwą politykę aliantów w Niemczech, odpowiadano nam na Zachodzie, że histeryzujemy, że wyolbrzymiamy niebezpieczeństwo niemieckie. Gdy pisaliśmy o błędnych drogach tak zwanej „denazifikacji", gdy wskazywaliśmy na wybitnych hitlerowców, którzy w dalszym ciągu zajmują odpowiedzialne stanowiska w administracji i gospodarce niemieckiej — mówiono na Zachodzie, że mamy fałszywe informacje, że mamy „uraz antyniemiecki".

Tak jest, do tego ostatniego zarzutu przyznajemy się. Mamy uraz antyhitlerowski, zupełnie chyba zrozumiały po naszych przeżyciach w ciągu 6 lat okupacji, i jak długo widzimy, że hitleryzm jeszcze nie jest wytępiony w Niemczech, że przywódcy niemieckich stronnictw operują w dalszym ciągu hasłami nacjonalistycznymi — tak długo nie uspokoimy się i będziemy przestrzegać przed niebezpieczeństwem nowej agresji germańskiej.

Wczoraj ogłoszony został raport międzynarodowej Komisji, w skład której wchodziło szereg wybitnych polityków zachodnio - europejskich, jak np. przewodniczący francuskiego zgromadzenia narodowego, Herriot i kilku byłych ministrów angielskich (m. in. znawca zagadnienia niemieckiego, lord Vansittart). Komisja ta zbadała sytuację w Niemczech i doszła do rewelacyjnych wniosków. Rewelacyjnych — dla członków tej komisji i dla opinii zachodnio- europejskiej, lecz nie dla nas.

Raport komisji stwierdza, że denazifikacja w zachodnich strefach Niemiec została przeprowadzona błędnie, że wskutek tego odbudowuje się partia hitlerowska, że już teraz istnieje w Niemczech rozległa sieć organizacji hitlerowskich.

W ten sposób — niestety — zostały potwierdzone najgorsze nasze przypuszczenia. Okazało się, że rzekoma denazifikacja to bluff, wyjaśniło się, że alianci stracili ponad półtora roku w Niemczech, aby się przekonać, że ich polityka była błędna.

Sprawozdanie tej komisji powinno odegrać wielką rolę w obecnych londyńskich i późniejszych moskiewskich obradach w sprawie losu Niemiec. Przyczyni się ono do tego, by w większej mierze, niż dotychczas, uwzględniona była opinia polska, która okazała się słuszna w całej rozciągłości.

Grecja chce wycisnąć z Austrii

8 mil. franków w złocie

Żąda również monopolu na import tytoniu

LONDYN (PAP) — Na poniedziałkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych ambasador grecki w Londynie, Achnides, przedstawił żądania Grecji w stosunku do Austrii:

1) Austria powinna zapłacić odszkodowania małym państwom, które nie mogły ich otrzymać od Niemiec, ze znalezionego w Niemczech złota banku austriackiego.

2) Grecja domaga się od Austrii osiem milionów franków złotem z tytułu odszkodowań za szkody wyrządzone podczas pierwszej wojny światowej.

3) Grecja domaga się klauzuli zobowiązującej Austrię do zakupywania w przeciągu 15 lat w Grecji 1/3 potrzebnego jej tytoniu.

Achnides oświadczył, że rząd grecki dotychczas nie ustalił sumy odszkodowań, których domaga się od Austrii. Achnides zażądał również odszkodowań dla Greków znajdujących się dotychczas w Austrii.

Po złożeniu oświadczenia przez ambasadora greckiego, zastępcy powzięli decyzję utworzenia komisji wojskowej, która natychmiast przystąpi do przygotowania projektu klauzul wojskowych traktatu dla Austrii. W. Brytania i Stany Zjednoczone przedstawiły swoje projekty. Zastępcy postanowili zwrócić się do Rady Sojuszniczej w Wiedniu z zapytaniem: 1) W jakim stopniu deklaracja o kapitulacji Niemiec z dnia 5 czerwca 1945 została zastosowana do Austrii, jeśli chodzi o rozwiązanie organizacji wojskowych i półwojskowych i ograniczenie potencjału wojennego oraz 2) jaki jest stan liczbowy wysiedlonych i uchodźców przebywających w Austrii. Wysłuchanie delegata austriackiego, na prośbę delegacji austriackiej, zastępcy odroczyli do czwartku.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że według informacji londyńskich kół miarodajnych domaga się, aby w sprawie traktatu pokojowego zasięgnąć opinii centralnego rządu niemieckiego po jego sformowaniu. W związku z tym, podpisanie traktatu nie nastąpi tak szybko, ponieważ żaden z rządów sojuszniczych nie wysunął wniosku, aby utworzyć coś w rodzaju centralnej administracji Niemiec.

Delegacja Światowej Federacji Zw. Zawod. w Monachium

BERLIN (PAP). Do Monachium przybyła delegacja Światowej Federacji Związków Zawodowych, składająca się z delegatów ZSRR, Czechosłowacji, Francji i W. Brytanii. Przewodniczący delegacji, Carthy, zaznaczył, że celem jej przyjazdu jest zapoznanie się z przebiegiem denazifikacji oraz z odbudową ruchu zawodowego w Niemczech.

Egipt zdecydował się przedłożyć spór z Anglią O.N.Z.

PARYŻ (PAP). — Premier egipski Nokrashy Pasza potwierdził wiadomość, że Egipt przedłoży sprawę całokształtu swych stosunków z Wielką Brytanią Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Nokrashy Pasza zawiadomił parlament egipski o zerwaniu kilkakrotnie odraczanych rokowań brytyjsko - egipskich w sprawie rewizji traktatu z roku 1936. Prasa egipska oraz miarodajne koła polityczne potwierdzają wiadomość, że rząd egipski odrzucił ostatnią propozycję brytyjską w sprawie Sudanu. Projekt brytyjski przewidywał powołanie do życia komisji złożonej z Brytyjczyków, Egipcjan i Sudańczyków.

ZABURZENIA W ALEKSANDRII

W niedzielę w Aleksandrii doszło do poważnych zaburzeń studenckich. 64 studentów aresztowano. Politechnika została zamknięta aż do odwołania.

KAIR (SAP). Oświadczenie premiera Nokrashy Pasza o zerwaniu układu z W. Brytanią wywołały w Izbie Deputowanych burzę. Premier musiał osobiście interweniować celem opanowania nastrojów. Między zwolennikami a przeciwnikami szefa rządu doszło do formalnej bójki. Obrady odroczono.

Ambasador Polski u generała Marshalla

WASZYNGTON (SAP). — Pierwszym obcym dyplomatą, którego przyjął nowy minister spraw zagranicznych generał Marshall był ambasador Polski, J. Winiewicz.

Zarówno ambasador Winiewicz, jak i minister Marshall nie udzielili prasie wyjaśnień co do przedmiotu ich rozmowy. Amb. Winiewicz oświadczył jedynie, iż zgodnie z protokułem dyplomatycznym składał Marshallowi wizytę zanim przedstawił swe listy uwierzytelniające prezydentowi Trumanowi.

Koła prasowe oceniają ten fakt jako wyraz szczególnego zainteresowania Stanów Zjednoczonych sprawami polskimi.

Hitlerowiec—premierem rządu badeńskiego!

SS-mani opuszczają obozy w Anglii

BERLIN. — Prokurator izby denazifikacyjnej w Stuttgarcie zażądał postawienia przed sądem premiera rządu badeńskiego dr. Reinhalda Meiera, jako byłego hitlerowca, którego zaliczyć należy do grupy głównych winowajców.

Meier, jako członek niemieckiego Reichstagu, głosował w r. 1933 za Hitlerem ,a później popierał go bardzo czynnie. Ostatnio, będąc już na stanowisku premiera, powołał do swojego gabinetu Suempfendoerfera, znanego również ze swej działalności propagandowej za czasów hitlerowskich.

Jest rzeczą znamienną, że jakkolwiek zarzuty przeciwko obu dygnitarzom "demokratycznych Niemiec były podnoszone już poprzednio, zostali oni zatwierdzeni przez badeński sejm znaczną większością głosów.

BERLIN (PAP). — Związki zawodowe w Regensburgu wystąpiły z żądaniem natychmiastowej zmiany stosunków w obozie dla internowanych hitlerowców. W obozie tym, jak stwierdza interpelacja zw. zaw., obowiązuje jeszcze do dziś pozdrowienie hitlerowskie, a internowani wyjeżdżają z obozu samochodami i odwiedzają swoje rodziny.

BERLIN (PAP). — Okazuje się, że w transporcie jeńców wojennych z Anglii więcej niż połowa wypuszczonych na wolność — to byli członkowie SS, SA, NSKK oraz innych organizacji hitlerowskich. Przy bliższym zbadaniu sprawy wyszło na jaw, że niemiecki kierownik obozu nadużył zaufania władz angielskich dla przeszmuglowania transportu hitlerowców do strefy radzieckiej.

Katastrofa samolotu »Dakota«

na skutek zbytniego obciążenia aparatu

KOPENHAGA.

W katastrofie samolotu holenderskiego typu „Dakota", który rozbił się wkrótce po opuszczeniu lotniska Kastrup, zginęło 15 pasażerów i 6 członków załogi.

Wśród pasażerów znajdował się najstarszy syn szwedzkiego następcy tronu ks. Gustaw Adolf oraz słynna śpiewaczka amerykańska Grace Moore. W związku ze śmiercią ks. Gustawa Adolfa zawieszono w Szwecji wszystkie przedstawienia teatralne i zamknięto lokale rozrywkowe.

Według opowiadania jednego z naocznych świadków, katastrofa lotnicza pod Kopenhagą wydarzyła się w następujących okolicznościach:

Samolot wystartował normalnie, później jednak wzniósł się nagle pionowo do góry. Świadek ów odniósł wrażenie, że pilot usiłuje przywrócić właściwą pozycję aparatu, co udało mu się na chwilę. Następnie jednak aparat wykonał wiraż i jednocześnie począł szybko tracić wysokość. Lewe skrzydło aparatu dotknęło ziemi. Wówczas aparat runął i stanął w płomieniach. Służba bezpieczeństwa i pogotowie ratunkowe natychmiast pospieszyły z pomocą, ale mimo wszelkich wysiłków nie udało się ugasić ognia.

Wskutek eksplozji i pożaru zwłoki ofiar zostały zwęglone, co ogromnie utrudniło ustalenie ich tożsamości.

JAKA BYŁA PRZYCZYNA KATASTROFY

Z kół miarodajnych komunikują, że samolot „Dakota" był dokładnie badany przed startem z lotniska Kastrup. Wydawało się, że wszystko jest w porządku.

Pilot Geyssendoffer, który prowadził samolot był jednym z najbardziej znanych lotników świata. Miał za sobą przeszło 26 tysięcy godzin lotu.

Prowadzone jest energiczne dochodzenie w celu ustalenia przyczyn katastrofy. Dotychczas panuje powszechne przekonanie, że katastrofa nastąpiła wskutek zbytniego obciążenia aparatu przy starcie.

SZTOKHOLM (PAP). Duńskie władze lotnicze zakazały korzystania z lotnisk duńskich samolotom typu Dakota, których ogólne obciążenie przewyższa 11.450 kg.

W Londynie konferują

W Palestynie porywają Anglików

LONDYN (PAP). W poniedziałek w pałacu Św. Jakuba w Londynie wznowiono obrady konferencji do spraw Palestyny. Po raz pierwszy delegaci Arabów palestyńskich są obecni na obradach, w których uczestniczą także przedstawiciele siedmiu państw arabskich. Na czele delegacji brytyjskiej stoją Bevin oraz Grocch Jones. Delegaci Żydów nie biorą udziału w Konferencji.

LONDYN (SAP). Po godzinnej sesji konferencja Okrągłego Stołu w sprawie Palestyny została odroczona. Prawdopodobnie konferencja zbierze się w końcu tygodnia.

Odroczenie konferencji nastąpiło wskutek odrzucenia przez Arabów z Palestyny planu podziału Palestyny na dwa autonomiczne państwa: arabskie i żydowskie.

Delegacja Żydów z Palestyny nie bierze oficjalnego udziału w konferencji, jednakże przewodniczący Agencji Żydowskiej, Ben Gurion, jest w stałym kontakcie z członkami rządu brytyjskiego.

JEROZOLIMA (PAP). Ze źródeł oficjalnych donoszą, że w poniedziałek został porwany przez terrorystów żydowskich sędzia brytyjski Wyndham.

JEROZOLIMA (SAP). W poniedziałek wojska brytyjskie dokonały obławy w Jerozolimie w związku z uprowadzeniem przez grupę uzbrojonych żydowskich dziewcząt i młodzieńców 48-letniego byłego majora kawalerii brytyjskiej, H. I. Collins'a, obecnie urzędnika Banku Brytyjskiego.

Porwanie Anglika przypisują organizacji terrorystycznej Irgun Zvi Leumi, pragnącej mieć zakładnika, którego mogliby wymienić na Grunera, skazanego na śmierć za udział w napadzie na posterunek policji.

Konferencja Węglowa w Katowicach

Podsumowanie wyników — Nowe zamierzenia

Dnia 27 bm. rozpoczęła się druga ogólnopolska konferencja węglowa, w której bierze udział 18 przedstawicieli agencji i pism zagranicznych oraz liczni dziennikarze krajowi.

Konferencję zagaił generalny dyrektor przemysłu węglowego, inż. Topolski. Podkreślił on wielkie znaczenie przemysłu węglowego dla odbudowy naszej gospodarki, jak również i dla gospodarki całej Europy. Wymieniając osiągniętą cyfrę wydobycia węgla w roku 1946 r. — 47.288.000 ton — stwierdził, że właśnie dzięki przemysłowi węglowemu i eksportowi węgla, będziemy mogli realizować wydatnie 3-letni narodowy plan gospodarczy.

Z kolei dyr. Topolski omówił osiągnięcia za okres 1946 r. Plan wydobycia został przekroczony o 1.288.000 ton. Wysiłek, jaki uczyniło społeczeństwo górnicze, był wielki.

Następnie głos zabrał dyr. Kolbe, oświetlając plany przemysłu węglowego na najbliższą przyszłość. Ułożony został plan maksymalny, który przedstawia się w sposób następujący: rok 1947 przyniesie 57.500.000 ton, zaś rok 1949 — 77.500.000 ton.

Przed obradami Rady Naczelnej PSL

Po referacie Mikołajczyka — koreferat

W ciągu tygodnia, dzielącego nas od chwili otwarcia pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego, stronnictwa polityczne robią ostatnie przygotowania do pracy w Sejmie, którego znaczenie w życiu naszego kraju jest przez wszystkich należycie zrozumiane.

Również PSL - „Nowe Wyzwolenie" i Stronnictwo Pracy szykują się do żywego udziału w pracach państwowych. PSL - „Nowe Wyzwolenie", które w obecnej swej formie wystartowało do życia politycznego pół roku temu, z zadowoleniem notuje, że zebrało na swe listy około pół miliona głosów. Stronnictwo Pracy wskazuje na pomyślne zjawisko przesunięcia się nastrojów negacji, zgrupowanych wokół PSL — na rzecz centrowej ideologii chrześcijańsko-społecznej, reprezentowanej przez to stronnictwo, nacechowanej chęcią współpracy w konkretnych sprawach państwowych.

Opinia publiczna interesuje się również przejawami głębokiego kryzysu w PSL. Klęska wyborcza, rozpad wielkiej ilości ogniw organizacyjnych, który zaczął się dawno przed wyborami i trwa bez przerwy, coraz bardziej widoczne bankructwo ideologiczne i rozgardiasz organizacyjny — znalazły swoje odzwierciedlenie w ciągu dwudniowych obrad NKW PSL, w głębokiej rozbieżności oceny politycznej i dalszej taktyki stronnictwa pomiędzy St. Mikołajczykiem a innymi aktywnymi działaczami PSL. Jak można wyczytać z komunikatu o obradach NKW PSL — Naczelny Komitet Wykonawczy tego stronnictwa nie doszedł, czy nie mógł dojść do żadnego wniosku w szeregu spraw natury politycznej i odłożył decyzję do posiedzenia Rady Naczelnej. Rada Naczelna PSL ma obradować 1 i 2 lutego. W kołach dobrze poinformowanych przewiduje się, że obrady Rady Naczelnej PSL będą niemniej burzliwe, aniżeli obrady NKW, tym bardziej, że stosowana zazwyczaj przez kierownictwo PSL taktyka odwlekania decyzji, tym razem wobec ustalonego terminu I sesji Sejmu, nie będzie mogła być zastosowana.

Pewnego rodzaju nowością w praktyce PSL jest to, że na Radzie Naczelnej przewiduje się prócz referatu politycznego St. Mikołajczyka — również koreferat polityczny. (PAP).

Małżonkowie Joliot-Curie:

Polska silna i demokratyczna

jest kamieniem węgielnym bezpieczeństwa Francji

PARYŻ (PAP). Cała prasa paryska zamieszcza wywiad udzielony przez Irenę i Fryderyka, małżonków Joliot-Curie po powrocie z Polski. Małżonkowie Curie podkreślają ogrom prac dokonanych od czasu ich pierwszej bytności w Polsce. Najważniejszym zjawiskiem w polityce wewnętrznej Polski jest niezaprzeczalna jedność działania PPS i PPR. Jedni i drudzy zachowując odrębność, pracują w doskonałej zgodzie. Jest to istotna przyczyna wielkiego sukcesu, który odniósł w wyborach Blok Stronnictw Demokratycznych.

W sprawie stosunków francusko-polskich małżonkowie Joliot-Curie oświadczyli: „Francuzi zdają sobie doskonale sprawę z doniosłości przymierza polsko-francuskiego szczególnie w chwili kiedy jest dyskutowany problem niemiecki. Polska silna i demokratyczna u wschodnich granic Niemiec jest kamieniem węgielnym naszego systemu bezpieczeństwa. Byłoby bardzo pożądane nawiązać z Polską bliższe kontakty w sprawie uregulowania problemu niemieckiego".

„Jako przewodniczący Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej — dodał prof. Joliot — życzę sobie głęboko, by przyjaź ta otrzymała wkrótce oficjalne uświęcenie. Jest to również życzeniem wszystkich Polaków".

Kryzys rządowy we Włoszech na martwym punkcie

RZYM (PAP). Według oceny obserwatorów zagranicznych, kryzys rządowy we Włoszech znalazł się na martwym punkcie. W chwili obecnej możliwość utworzenia szerokiej koalicji rządowej pod kierownictwem de Gasperi zdaje się być wykluczona. Przeciwnicy polityczni dotychczasowego premiera spośród lewicy sądzą, że de Gasperi wywołując kryzys w następstwie secesji w łonie partii socjalistycznej, miał nadzieję na utorowanie drogi ku szerokiej koalicji rządowej, w której jego własne stronnictwo posiadałoby jeszcze większe wpływy niż w poprzednim gabinecie.

Nadzieje te okazały się jednak zawodne. Obie partie lewicy nie zgadzają się na tę grę. Socjaliści i komuniści nie chcą uczestniczyć w rządzie, w którym punkt ciężkości miałby przesunąć się jeszcze bardziej na prawo. Również desydenci socjalistyczni (grupa Saragota) i republikanie, kierując się swymi własnymi motywami, odpowiedzieli odmownie na propozycję współpracy wystosowaną przez de Gasperi.

Tutejsze koła polityczne dochodzą do wniosku, że w obecnych warunkach gabinet zorientowany na prawo, jakkolwiek teoretycznie możliwy, jest nie do pomyślenia. Przeciwko takiemu rządowi powstałyby masy robotnicze i okazałby się on, prawdopodobnie, niezdolny do działania. Wydaje się więc, że de Gasperi mógłby stworzyć jedynie gabinet mniejszości lub też gabinet złożony wyłącznie z chrześcijańskich demokratów i fachowców.

Jakkolwiek de Gasperi daje wyraźnie do zrozumienia, że postanowił powołać nawet rząd mniejszości, gdyby nie zdołał się porozumieć z lewicą, nie wiadomo jednak, czy prezydent, de Nicola, zdecyduje się na to.

Generał Syrowy na ławie oskarżonych

PRAGA (PAP). 30 bm. rozpoczyna się w Pradze proces b. ministrów rządu czechosłowackiego, oskarżonych o współdziałanie z nieprzyjacielem. Na czele oskarżonych znajdują się: b. premier Rudolf Beran, b. przywódca partii ludowej i b. generał Jan Syrowy, który był szefem sztabu generalnego, a następnie inspektorem sił zbrojnych i ministrem obrony narodowej (w roku 1938, w okresie kryzysu sudeckiego, generał Syrowy był premierem rządu czechosłowackiego, po ustąpieniu gabinetu Hodży).

Ambasador radziecki u ministra Bevina

LONDYN (PAP). Ambasador radziecki w Londynie, Zarubin, złożył pierwszą wizytę min. Bevinowi. Według informacji kół zbliżonych do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Bevin omawiał z ambasadorem radzieckim możliwości przedłużenia trwania sojuszu anglo-radzieckiego z 1942 r. przez usunięcie z obecnego tekstu zastrzeżeń, o których wspominał generalissimus Stalin w liście do min. Bevina.

Dymisja rządu Girala

PARYŻ (SAP). — Jose Giral, premier republikańskiego rządu hiszpańskiego złożył dymisję na ręce prezydenta Republiki Hiszpańskiej, Martineza Barrio. We wtorek rozpoczną się rozmowy, mające na celu utworzenie nowego gabinetu.

PARYŻ (SAP). — Powodem dymisji premiera republikańskiego rządu hiszpańskiego Girala, było ustąpienie z jego gabinetu sześciu ministrów, wobec różnicy zdań co do programu politycznego przedstawionego przez premiera. Wśród sześciu rezygnujących ministrów byli przedstawiciele socjalistów, anarcho-syndykalistów, katalończyków oraz jeden konserwatysta.

Polityka agresji obca jest intencjom Słowian

PRAGA (PAP). Czechosłowacki wiceminister spraw zagr., dr Clementis, wygłosił w Bratysławie odczyt, poświęcony czechosłowackiej polityce zagranicznej, w którym m. in. stwierdził, że problem granic na Odrze i Nysie jest nie tylko zagadnieniem Polski, ale i symbolem nowej ery w dziejach narodów słowiańskich. Granice te mają choć częściowo naprawić błędy przeszłości. Państwa słowiańskie — mówił wiceminister Clementis — poświęcają całe swe zainteresowanie i wszystkie siły odbudowie wewnętrznej. Możliwość jakiejkolwiek polityki agresywnej z ich strony jest wykluczona, ponieważ polityka tego rodzaju nie odpowiada pokojowym intencjom narodów słowiańskich.

W rocznicę pierwszej egzekucji socjalistów

Są daty, które farbą czerwoną winny być drukowane w kalendarzach socjalistycznych. A wszystkie te daty brałyby swój początek dnia 28 stycznia 1886 r. i łańcuch nazwisk zacząłby się: Bardowski, Kunicki, Ossowski, Pietrusiński, powieszeni na stokach Cytadeli warszawskiej.

Słusznie czynili zaborca, że pierwszych wodzów socjalizmu polskiego powiesił na tych samych szubienicach, na których w r. 1864 zawiśli członkowie Rządu Narodowego z Trauguttem na czele. Szubienice te stały się symbolem tego, że walka o wolność przekazana została śmiercią „proletariatczyków" w ręce ludu, który doprowadzi później do Placu Grzybowskiego i r. 1905.

„Proletariat" powstał w jednym z najcięższych momentów dziejów Polski. Ogłuszone i stępiałe represjami rosyjskimi społeczeństwo polskie, wyrzekło się po 1863 r. myśli o walce czynnej. Zaborca triumfował. I w tej właśnie chwili powstaje pierwsza reakcja przeciwko marazmowi, który ogarnia społeczeństwo. Rodzi ją niemal spontanicznie klasa robotnicza, coraz jaśniej zdającą sobie sprawę z wagi wolności narodowej, jako wstępu do walki o wyzwolenie społeczne. Wyrazicielem tego staje się pierwsza polska organizacja socjalistyczna „Proletariat"; założona w roku 1882.

Wysuwając hasło rewolucji politycznej proletariatczycy przyjęli jednocześnie następujące zasady: 1. Ścisły sojusz z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. 2. Oddanie temu ruchowi kierownictwa w walce rewolucyjnej z zastrzeżeniem odłączenia się po zwycięstwie rewolucji jako samodzielna całość. 3. Przyjęcie taktyki walki terrorystycznej.

Działalność „Proletariatu" wyrażała się kontrakcją przeciwko zarządzeniom policji carskiej. Duszą tej działalności był Ludwik Waryński. W 1885 r. policja carska aresztowała prawie wszystkich przywódców „Proletariatu". Waryński został skazany na długoletnią katorgę. Szcześciu skazano na karę śmierci. Było to pierwsze zetknięcie się policji z socjalizmem polskim.

Czterech ze skazanych powieszono 28 stycznia 1886 r. Adam Próchnik w książce „Ludzie i idee" tak opisuje ten moment: „A oni czterej zostali umieszczeni w specjalnej celi. Wiedzą już, że nad ranem ich los się dokona. Całą noc na przemian rozmawiają o sprawie za którą giną i śpiewają pieśni rewolucyjne. Niektórzy piszą listy, które nigdy nie dojdą do adresatów.

Rano poszli z podniesionymi głowami na miejsce stracenia. Gdy ujrzeli szubienice wznieśli okrzyk.

— Niech żyje rewolucja socjalna!

Za chwilę wśród głuchej ciszy pod ciężarem ciał zaskrzypiały belki szubienic".

Tego dnia rozpoczęła się krwawa droga socjalizmu polskiego w walce o niepodległość i socjalizm.

R. WOJNA

W gospodarce społecznej decyduje człowiek

Wychowanie i troska o zdrowie

Dokładna analiza nowej polskiej rzeczywistości wykazuje, że Polska definitywnie i nieodwołalnie przeszła z systemu kapitalistycznego w system demokracji ludowej. — w okres budowania Polski z ludu, dla ludu i przez lud. Cel i treść wszystkich dotychczasowych reform i zmian, to zastąpienie Polski przedwrześniowej — Polską ludową, w której to, co poprzednio było udziałem nielicznej grupy, ma się stać udziałem jak najszerszych mas ludowych.

Ustawy, dekrety i akty dyplomatyczne jednak same o zmianie nie decydują. O pełnej realizacji dotychczasowych reform i zmian zgodnie z ich treścią i celem zadecyduje człowiek — jego kwalifikacje fachowe i moralne, jego zdolność do pracy sprawność i wydajność. O wartości człowieka dla społeczeństwa decydują jego kwalifikacje fachowo - moralne i jego stan psycho - fizyczny.

Potworny spadek

Kwalifikacje fachowe i moralne są funkcją wychowania i oświaty. W tej dziedzinie naszego życia narodowego nie tylko wojna i rządy okupacyjne, ale także rządy sanacyjne pozostawiły nam potworny spadek. Znane było łamanie charakterów przez sanację zwłaszcza u inteligencji, niewłaściwe wychowywanie młodzieży, fałszywe kształtowanie opinii w polityce zagranicznej i t. d. Dostęp do oświaty i wychowania uzależniony był nie tylko od stanu materialnego, ale bardzo często i od urodzenia. Jeśli do tego obrazu dodamy potworne spustoszenia moralne, wywołane wojną i rządami okupacyjnymi, to przekonamy się, jak wiele w tej dziedzinie mamy do zrobienia.

Z zagadnieniem oświaty i wychowania w nowej polskiej rzeczywistości wiąże się nie tylko sprawa wydobycia, odrobienia, sprawiedliwego rozprowadzenia w systemie szkolnym i doprowadzenia do zajęcia odpowiednich stanowisk dotychczas marnowanych bezcennych skarbów wartościowego surowca: mózgów i zdolności, tkwiących w masie polskiego ludu. Idzie nie tylko o równe demokratyczne warunki startu wychowawczego dziecka, bez względu na położenie materialne, czy przynależność warstwową rodziców, ale również o możność zdobycia najwyższego wykształcenia dla dzieci odpowiednio uzdolnionych bez względu na zamożność rodziców. Takie ujęcie wymaga nie tylko bezpłatnego szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego, ale zapewnienia dziecku robotnika i chłopa drogą szkół bursowych i stypendiów warunków fizycznych i kulturalnych, jakie były w Polsce udziałem tylko dzieci bogatych rodziców.

Rewolucja moralna

Z nauką, oświatą i wychowaniem jest związane jeszcze jedno zagadnienie równie ważne, a może ważniejsze od poprzedniego — zagadnienie rewolucji duchowej, rewolucji moralnej. Nie ma bowiem pełnej rewolucji społecznej, gospodarczej i politycznej bez rewolucji moralnej. Na podstawie dotychczasowych reform usunęliśmy obszarników i kapitalistów, ale pozostała nadal w wielu wypadkach mentalność i podejście kapitalistyczne. Pojęcie kapitalista, to nie tylko właściciel wielkiego majątku, ale także człowiek o pewnej mentalności, o pewnych cechach, który główny cel swojego życia widzi w gromadzeniu majątku i w swym bezwzględnym egoizmie pozbawiony jest zupełnie sumienia społecznego.

Kapitalistyczna mentalność może cechować nie tylko ludzi bogatych, ale i ludzi pochodzących z innych warstw społecznych. Ludzie o podejściu i nastawieniu kapitalistycznym są tak samo niebezpieczni dla systemu demokracji, jak i prawdziwi kapitaliści. Niebezpieczni są także ludzie, którzy jako urzędnicy służyli systemowi kapitalistycznemu, a którzy faktu powstania systemu demokracji ludowej sobie jeszcze dostatecznie nie uświadomili i obecnie w pracy swym postępowaniem, podejściem i myśleniem nadal tkwią w dawnym systemie kapitalistycznym. Można zaobserwować i takie zjawisko, że pewni dawni działacze społeczno - polityczni, bojownicy o Polskę demokracji ludowej za czasów systemu kapitalistycznego, samego faktu powstania Polski ludowej jeszcze sobie też dostatecznie nie uświadomili i do wielu zagadnień siłą przyzwyczajenia podświadomie podchodzą, jakby jeszcze żyli i działali w systemie kapitalistycznym. Powstanie i pełna realizacja Polski ludowej wymaga w pierwszym rzędzie rewolucji duchowej jako podstawy wszelkich innych zmian naszego życia gospodarczego, politycznego i społecznego.

Droga do rewolucji duchowej i moralnej, to oświata i wychowanie.

Teoria i praktyka

Stan psychofizyczny, a z nim związane zdolności do pracy, sprawność i wydajność w pracy — są funkcją zdrowia. Oceniając stan zdrowia oraz organizację służby zdrowia w Polsce przedwrześniowej jedynie na podstawie obowiązujących norm i przepisów prawnych, nie wiele by tu można było zarzucić. Niestety, w dziedzinie służby zdrowia publicznego więcej jeszcze niż w innych działach administracji państwa istniała przepaść między teorią i praktyką. Wystarczy wziąć Mały Rocznik statystyczny, aby się przekonać, jak faktycznie wyglądał stan zdrowotny ludności w Polsce w porównaniu z innymi krajami Europy.

Pełne korzystanie z prawa do zdrowia było uwarunkowane stanem majątkowym. Pomiędzy lekarzem a pacjentem stała bariera finansowa. Wprawdzie świat pracy wywalczył sobie prawo do zdrowia przez uzyskanie tzw. ubezpieczeń społecznych, ale prawo to było ograniczone pod względem jakości oraz w czasie. Największą wadą tego prawa był fakt, że w Polsce mogło z niego korzystać zaledwie 4 miliony ludności, podczas gdy 31 milionów było zupełnie pozbawione jakichkolwiek uprawnień w tej dziedzinie.

Jedną z najważniejszych przyczyn niskiego stanu zdrowia ludności urządzeń sanitarnych i instytucji leczniczych i zapobiegawczych, i w ogóle stanu sanitarnego w kraju, było niedostateczne przygotowanie i zrozumienie tego zagadnienia u kierowników społeczno - politycznych kraju. Jak za dawnych czasów szanowali oni i cenili swoje własne zdrowia, a w razie potrzeby hojnie opłacali lekarzy, którzy ich samych leczyli, ale nie uznawali lekarzy jako najniezbędniejszych funkcjonariuszy publicznych, nie zajmowali się zapobieganiem chorobom i podniesieniem sprawności fizycznej i umysłowej mas ludności, nie doceniali ekonomicznego znaczenia nadmiernej chorobowości i śmiertelności i nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia zdrowia społecznego, jako głównego i podstawowego czynnika wszelkiej gospodarki narodowej. Ten fatalny stan zdrowia Polski przedwrześniowej, wojna i okupacja potwornie spotęgowały, pozostawiając nam olbrzymie wyniszczenie biologiczne całej ludności oraz istne plagi w dziedzinie zdrowia, jak gruźlicę, choroby weneryczne i alkoholizm.

Znaczenie zdrowia

Zdrowie jest podstawą biologicznego i gospodarczego istnienia jednostki i narodu. Znaczenie zdrowia — czynnika ludzkiego w gospodarce narodowej — pierwszy dostatecznie ocenił Związek Radziecki. Nic więc dziwnego, że nie tylko w czasie pokoju, ale i nawet w czasie wojny — gdzie też ostatecznie zadecydował człowiek, Zw. Radziecki dokonał osiągnięć na miarę historyczną. Zresztą, nie tylko w państwie radzieckim dostatecznie zrozumiano znaczenie zdrowia w gospodarce narodowej, ale nawet w państwie hyperkapitalistycznym, jakim niewątpliwie są Stany Zjednoczone, na podstawie doświadczeń zrozumiano, że stan zdrowia jest tak samo ważny w gospodarce państwowej, jak doskonałość technicznego wyposażenia. Dziś znaczenie czynnika zdrowia w gospodarce narodowej jest już dostatecznie oceniane i prawie że we wszystkich państwach zagadnienie zdrowia jest wysuwane jako zagadnienie pierwszoplanowe i podstawowe dla wszelkiej działalności państwowej. Przykładem tego są: Wielka Brytania i Francja.

W polskiej rzeczywistości można zaryzykować twierdzenie, że o Polsce ludowej zadecydują: oświata i zdrowie. Tym dwom zagadnieniom nowy Sejm i nowy rząd muszą poświęcić specjalną uwagę.

Dr med. Bogusław Kożusznik

NA MARGINESIE

Tytuły

Poświęcam sporo czasu na tłumaczenie wielu zacnym ludziom, że nie jestem dyrektorem. Rumienię się, kiedy niezasłużenie zwą mnie radcą. Wprawia mnie w rzetelny kłopot otrzymanie listu, w którym obok mego nazwiska widnieje najzupełniej niezasłużone „dr.", jak wiadomo symbolizujące uzyskany na wyższej uczelni tytuł naukowy. Używanie tego tytułu przez osoby, nie posiadające odpowiedniego dorobku naukowego, jest karane przez prawo. Nie wiem najzupełniej, co mam robić z tym fantem, gdy ktoś niespodziewanie nazwie mnie np. prezesem. Obrazić się, czy przyjąć to za dobrą monetę?

Strasznie lubimy tytuły. Bez względu na porę roku, przemiany społeczne, czy przeżyte ciężkie doświadczenia. I wydaje się nam, że jakoś tak nie wypada podejść wprost do bliźniego, nie dając mu jakiegoś podniośle brzmiącego, podnoszącego go w hierarchii społecznej miana, nie uhonorować go pięknie brzmiącym tytułem. I wcale nas nie wzrusza, że „zaszczycony" w ten niewybredny sposób bliźni właściwie stroi się w cudze piórka, narażony jest na śmieszność. Niech ma przyjemność, nieco osłody w swoim ciężkim życiu.

Trudno zaprzeczyć, że szumne tytuły poniektórym jednostkom imponują. Ma to miejsce zwłaszcza nie tyle w świecie, ile w światku urzędniczym, tu i ówdzie na niższych szczeblach władzy, której przychylność człek postronny pragnie sobie zjednać. Mile połechtany jest referent, gdy go zwią naczelnikiem, a znowu kancelista nie jest od tego, gdy go przemianuje interesant na referenta. Ale pomijając te czysto ludzkie słabostki, trzeba bezstronnie przyznać, że tytułomania panoszy się w Polsce w najlepsze — tytułomania śmieszna, niepoważna, komplikująca stosunki między ludźmi, które winny się możliwie prosto i zwyczajnie układać.

Skąd się nam to wzięło? Czy to pozostałość z czasów szlacheckich, gdy tylu było tytularnych w Polsce starostów, cześników, rejentów, wojskich, gdy brat szlachcic musiał mieć tytuł wyróżniający go od innych, gdy pysznił się nim, jak paw swoim ogonem? Czy to spuścizna po nieboszczce Austrii, produkującej bez końca tajnych i rzeczywistych radców dworu, starszych i młodszych radców i nadradców, assesorów i koncypientów (nieścisłość nomenklatury proszę autorowi wybaczyć, gdyż nie jest biegły w tych zawiłych sprawach)? Czy to czasy II-ej Rzeczypospolitej, pełne tytułów, gdy starym obyczajem nawet żony dygnitarzy uważały pilnie, aby opromieniały je mężowskie godności (exemplum słynna „kapitanowa dyplomowana"), gdy niewłaściwe nie przestrzegające porządku rozsadzenie luminatów przy uroczystej biesiadzie wywoływało zgrzyty i dysonanse nie do naprawienia? Zapewne jedno, drugie i trzecie z dodatkiem normalnej, ludzkiej próżności, nie chcącej uznać tej prostej prawdy, że skromność jest cechą wyróżniającą ludzi prawdziwie mądrych.

Rzecz prosta, nasze uwagi nie negują tytułów zasłużonych, przywiązanych do zajmowanego przez danego obywatela stanowiska, względnie będących wynikiem studiów naukowych. To znaczy: jest rzeczą słuszną tytułowanie ministra—ministrem, sędziego — sędzią, a profesora — profesorem. I niech ten, kto ma do tego prawo, używa zdobytego pracą tytułu doktora, czy inżyniera. Jednak nic poza tym.

Więc skasujmy nareszcie i to konecznie, tytułomanię na wiatr, tytułomanię służącą wyłącznie zaspokojeniu naszej próżności i zmuszającą ludzi przyzwoitych do strojenia się w cudze piórka. Bądźmy pod tym względem po prostu bardziej demokratyczni, rozumniejsi, mniej hołdujący niezbyt mądrej tradycji.

Znieśliśmy tytuły rodowe, zniknął z naszego życia ów symboliczny „dziedzic", do lamusa zapakowaliśmy różne ekscelencje". Zróbmy i dalszy porządek z dziecinnym obyczajem obdarzania się nawzajem niezasłużonymi tytułami. Wprowadźmy do naszego życia publicznego i prywatnego więcej prostoty, normalnego stosunku człowieka do człowieka.

ALFA.

Przygotowania do obrad Pierwszego Sejmu

Państwowa Komisja Wyborcza ukończyła pracę

Listy wierzytelne dla wybranych posłów

Biuro Prezydialne KRN zawiadamia ponownie, że pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się we wtorek, dnia 4 lutego 1947 r. o godz. 11 w sali obrad Sejmu w Warszawie przy ul. Daszyńskiego (dawna Wiejska) Nr. 4.

Obywatele posłowie są proszeni o zabranie listu wierzytelnego oraz trzech fotografii, które należy złożyć w Biurze Sejmu. List wierzytelny uprawnia posła do bezpłatnego przejazdu środkami komunikacji państwowej.

Jak donosimy na pierwszej stronie, wczorajsze posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej dokonało liczbowego rozdziału mandatów, przypadających na poszczególne ugrupowania (Blok Demokratyczny, Stronnictwo Pracy, PSL — Nowe Wyzwolenie i PSL) z listy państwowej.

Zarządzone zostało ogłoszenie w Monitorze Polskim imiennego spisu posłów wybranych we wszystkich 52 okręgach wyborczych. Ogłoszenie to ma o tyle duże znaczenie, iż w ciągu 3 dni po jego dokonaniu posłowie wybrani jednocześnie w kilku okręgach, względnie figurujący dodatkowo na liście państwowej, muszą złożyć na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego oświadczenie, z jakiego okręgu mandat przyjmują. Dopiero po tym można będzie ustalić pełny skład osobowy Sejmu.

Dodać należy, że termin ogłoszenia wyniku wyborów w okręgach upływa z dniem 31 stycznia.

Zestawienie ostatecznych wyników nastąpiło w biurze Generalnego Komisarza Wyborczego na podstawie oficjalnych meldunków okręgowych komisji wyborczych, przywiezionych osobiście do Warszawy przez przewodniczących okręgowych komisji wyborczych lub ich zastępców.

W tym stanie rzeczy prace Generalnego Komisarza Wyborczego dobiegły końca. Nie natrafiły one zresztą na większe trudności.

Jak oświadczył przedstawicielowi SAP zastępca Generalnego Komisarza Wyborczego — sędzia Dobromęski, wybory miały przebieg w całym kraju spokojny, poza jednym wypadkiem w okręgu zamojskim, gdzie przerwano głosowanie w dniu 19 bm. i dokończono go w dn. 20 bm. Akt wyborów do Sejmu Ustawodawczego odbył się w sposób ściśle przewidziany ordynacją wyborczą.

Tak więc za 7 dni nastąpi pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Dla pracowników, zatrudnionych przy odbudowie gmachu sejmowego będzie to okres najbardziej wytężonej pracy. Postępy tej pracy można zaobserwować z dnia na dzień. Jednocześnie prowadzone są prace nad porządkowaniem terenu otaczającego gmach sejmowy. I tutaj zaobserwować można olbrzymi postęp.

Obrady Prezydium KCZZ

Reforma walki ze spekulacją

W dniu 27 b. m. obradowało Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych. W toku obrad omówiono wyniki wyborów. Prezydium uchwaliło w tej sprawie odpowiednią rezolucję.

W dalszym ciągu omówiono szczegółowo sprawę znowelizowanego dekretu o Radach Zakładowych i budżet KCZZ.

Dużo miejsca w obradach poświęcono reformie walki ze spekulacją i z drożyzną. Odpowiednie uchwały w tej mierze będą wkrótce realizowane.

Co mówią w Moskwie o wynikach wyborów do Sejmu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Moskwa, w styczniu.

Wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego zajmują wiele miejsca w komentarzach całej prasy moskiewskiej. Artykuły gazetowe i wypowiedzi wybitnych przedstawicieli opinii radzieckiej są przekonywującym dowodem tego, jak bardzo Związek Radziecki interesuje się rozwojem wydarzeń politycznych w Polsce.

W przeciągu ostatnich kilku miesięcy prasa radziecka wielokrotnie zamieszczała wyczerpujące relacje o sytuacji gospodarczej i politycznej Polski, podkreślając ofiarność Polaków w dziele odbudowy kraju i wzrastające skupienie społeczeństwa wokół rządu demokratycznego. Autorzy tych artykułów zgodnie zwracali uwagę na to, że zdumiewające sukcesy w dziedzinie odbudowy gospodarczej i kulturalnej możliwe były w Polsce, jedynie dzięki zwycięstwu zasad demokratycznych i dzięki radykalnym reformom gospodarczo - społecznym. Obserwatorzy radzieccy porównywali tempo odbudowy Polski i krajów zachodnio - europejskich, przy czym porównanie to wypadało na korzyść Polski.

Także zagadnienia polityki zagranicznej nowej Polski znalazły oddźwięk na łamach prasy radzieckiej. Opinia radziecka wystąpiła przeciwko tym kołom zagranicznym, które usiłują wywołać atmosferę braku zaufania do Polski lub wywrzeć na Polskę nacisk dyplomatyczny i gospodarczy. Poparcie pewnych czynników zagranicznych dla reakcyjnych elementów w Polsce zostało słusznie ocenione w ZSRR jako błędna tendencja w stosunkach międzynarodowych, skierowana przeciwko suwerenności narodu polskiego.

Odpowiedź Mołotowa

Komentatorzy moskiewscy zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko wszelkim próbom ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Stanowisko rządu radzieckiego w tej sprawie zostało jasno i wyraźnie sformułowane w odpowiedzi min. Mołotowa na notę amerykańską z 5 grudnia ub. r. Stanowisko to zostało poparte przez międzynarodową opinię demokratyczną, która domaga się szczerej międzynarodowej współpracy.

Szczególną uwagę prasa radziecka poświęciła zagadnieniu polskich granic zachodnich, które zostały ustalone na zawsze nie tylko przez historyczne uchwały konferencji Poczdamskiej, lecz także przez faktyczny stan rzeczy na Ziemiach Zachodnich Polski.

W trakcie kampanii wyborczej w Polsce obserwatorzy radzieccy coraz bardziej zdecydowanie wypowiadali swe przypuszczenia o prawdopodobnym wyniku głosowania. Prasa moskiewska zwracała uwagę na to, że stronnictwo Mikołajczyka nie ma oparcia w narodzie. Nieustanne apele Mikołajczyka do rządów zagranicznych i jego próby wywołania interwencji anglo-amerykańskiej są tu uważane za dowód jego politycznej izolacji od mas ludowych.

Właściwa droga

Uważając, że nowa Polska obrała drogę zgodną z żywotnymi interesami całego narodu, prasa radziecka zwracała uwagę na to, że zwycięstwo obozu demokratycznego ugruntuje dotychczasowe osiągnięcia Polski, wzmocni ustrój demokratyczny i będzie miało wielkie znaczenie dla stabilizacji politycznej Europy i dla współpracy wszystkich narodów europejskich, dążących do pokoju i bezpieczeństwa. Wychodząc z tego założenia naród radziecki życzył zwycięstwa polskiemu obozowi postępowemu.

Z wielkim zainteresowaniem obywatele radzieccy oczekiwali wiadomości o wynikach wyborów w Polsce. Korespondencje przedstawicieli gazet moskiewskich w Polsce były powszechnie czytane i komentowane. Otrzymane po kilku dniach dane o wyniku wyborów, które stały się wielkim zwycięstwem polskiej demokracji, wywołały uczucie powszechnego i głębokiego zadowolenia.

Opinia radziecka widzi w wynikach wyborów do Sejmu dowód aktywności narodu polskiego, jego — dojrzałości politycznej, przywiązania do ideałów demokratycznych i wiary w szczęśliwą przyszłość Polski. W szczególności zwraca się tu uwagę na wielki odsetek wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu i na porażkę Mikołajczykowskiego PSL.

Podkreśla się fakt, przyznany zresztą także przez warszawskich korespondentów prasy zachodnio - europejskiej, a mianowicie bezwzględny spokój i porządek w dniu wyborów. Fakt ten jest zaprzeczeniem tendencyjnych twierdzeń o rzekomych ograniczeniach praw wyborców i o rzekomych „prześladowaniach"; o których tyle mówią Mikołajczyk i jego przyjaciele zagraniczni.

Wyjaśniając powody powodzenia Bloku Demokratycznego, komentatorzy moskiewscy zaznaczają, że Blok ten w kampanii wyborczej wysunął program już realizowany przez dotychczasowy rząd polski. „Głosując na kandydatów Bloku Demokratycznego. — pisał z Warszawy korespondent „Prawdy"; — wyborcy głosowali za urzeczywistnieniem jego programu, za ostatecznym utrzymaniem Polski na drodze demokratycznej".

Wybory do Sejmu i wyłonienie stałych organów władzy ustawodawczej i wykonawczej pozwoli narodowi polskiemu z jeszcze większym powodzeniem rozwiązać te zadania, które stoją przed nim w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

G. Jezierski.

Akt oskarżenia przeciw Hoessowi

Termin rozpoczęcia procesu komendanta Oświęcimia, Rudolfa Hoessa, został wyznaczony na dzień 11 marca rb.

Rozprawa odbędzie się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie w sali ZNP przy ul. Smulikowskiego 6-8. Prokuratura ukończyła już opracowywanie aktu oskarżenia, który obejmuje 86 stron maszynopisu.

Tekst aktu oddano już tłumaczom, którzy przełożą go na język niemiecki.

Polacy nie w Polsce (I)

Wrócimy do kraju za dwa lata

twierdzi londyńska emigracja

Napisał
Karol MAŁCUZYNSKI

Polacy, nie w Polsce. Trudno mi zdać sobie sprawe dlaczego to zestawienie paru słów ma tak tragiczne brzmienie.

Może dlatego, że wyjeżdżając z kraju, tyle razy słyszałem uporczywie powtarzające się zdanie: „Brak nam ludzi". Może dlatego, że naczytałem się statystyk, w których tłumaczą nam, ilu to tysięcy inżynierów, lekarzy, techników, nauczycieli, wykwalifikowanych robotników Polska potrzebuje. Może dlatego, że te same statystyki w tabelkach obwiedzionych czarnymi ramkami, jak nekrologi, podawały długie szeregi cyfr mówiących o żywych stratach naszego narodu podczas okupacji, o stratach wynikłych z wypadnięcia siedmiu lat nauczania na wszystkich niemal szczeblach, o lukach, ziejących pustką, w każdej dziedzinie życia po latach wojny i okupacji.

„Nie wrócimy"

A może dlatego, że w Niemczech widziałem obozy polskich D.P.Q.P.W. i innych kompanii wartowniczych, że widziałem ludzi zagubionych i tułających się bez celu, że widziałem, jak robią zjazdy w Niemczech, Włoszech, Francji, Belgii i Anglii stowarzyszenia, związki i syndykaty polskich właśnie inżynierów, właśnie lekarzy, właśnie nauczycieli. I widziałem jak te biedne, tragiczne zjazdy uchwalają swoje rezolucje, wysyłają na prawo listy i depesze hołdownicze, na lewo zaś zwracają głos, by krzyknąć „nie wrócimy", by krzyknąć tak do Kraju, gdzie nie można otworzyć szkół bo nie ma nauczycieli, gdzie na setki kilometrów kwadratowych znaleźć nie można lekarza do umierającego dziecka, gdzie student po godzinach nauk staje się kreślarzem, technikiem i majstrem, gdzie twardym trudem podźwignięte cyfry produkcji gospodarczej docierają do granicy, której na imię: siły ludzkie.

A biedne, tragiczne zjazdy polskich profesorów, techników i doktorów wiodą debaty nad tym, gdzie to trzeba będzie teraz pojechać i w którą świata zwrócić się stronę, do Kanady, Wenezueli, Argentyny czy Australii, bo nie wrócą do tej Polski, która „nie jest wolna i jęczy pod butem sowieckim", co im ponad wszelką wątpliwość i przekonywująco wyłożyli mądrzy i uczeni w piśmie emigracyjnym.

Prawa pół-człowieka

Dziś Ci, dla których były wielkie słowa o „sumieniu narodów" o „natchnieniu świata" i o „najwierniejszym sojuszniku" z uśmiechem bladej radości przyjmują wiadomość, że oto zatrudni ich parę setek na przeciąg paru tygodni, poczta angielska, przeciążona na okres Bożego Narodzenia wysyłką świątecznych indyków.

Dziś polscy generałowie i pułkownicy z kampanii wrześniowej, którzy mieszkają w domu wypoczynkowym w Nicei uczą się szyć buty, oprawiać książki i robić na drutach. Już dwóch ma szewskie dyplomy.

Dziś Ci, którzy zdeptali żołnierskim butem pół Europy, dowiadują się, że jest zapotrzebowanie na pięciuset parobków w formach kanadyjskich.

Dziś Ci, którym wszczepiono w serca nieufność, niewiarę i nienawiść, użerają się z brytyjskimi związkami zawodowymi, by od swych angielskich towarzyszy socjalistycznych uzyskać prawa pół-człowieka, by wydebić rozszerzenie kontyngentu dla polskich górników w nie-polskich kopalniach o pareset osób i zdobyć pół-prawa, wydane już z góry z lojalnym zastrzeżeniem, że w razie bezrobocia Polaków wyleją pierwszych.

Pół Europy marznie, w zwycięskiej Anglii rysuje się widmo bezrobocia, mogącego sparaliżować za parę lat kluczowe dla całego przemysłu górnictwo, w dalekiej Polsce możnaby otworzyć i uruchomić nowe kopalnie i na tory europejskie puścić pociągi z wyśnionym węglem. Tymczasem polscy górnicy zrzeszają się w Anglii i nie wróca ani teraz, ani po wyborach, ani jeszcze później, bo im tu na wyścigi tłumaczą, że oni znaleźli się tylko na przystanku, że trzeba przeczekać, że trzeba śnić sen o szpadzie (co dosłownie zaleca Zygmunt Nowakowski) i wrócić do „wolnej Polski", po „zwycięskiej" wojnie.

Widziałem Polaków, którzy spotkawszy się na ulicy, witają się badawczym spojrzeniem i zadają sobie śledcze pytania, by się przekonać, co to za jeden ten spotkany: czy to „warszawski Polak" czy „londyński".

Zdjęcie odznak polskich

Słyszałem, jak polscy oficerowie opowiadali w Londynie dziarsko o jakiejś niepojętej, upokarzającej uroczystości „zdjęcia „odznak" i „spuszczenia bander", pocieszając się krzepkim trzepnięciem po plecach: „Nic to bracie, to na dwa lata". „Zdjęto znaki" z polskich samolotów, które były angielską otuchą podczas „Battle of Britain", „spuszczono bandery na okrętach wojennych, bo oto wracają one do Polski — nie„ przepraszam, jadą do sowieckiej czerwonej Gdyni, gdzie zostaną oczywiście natychmiast przejęte przez czerwoną flotę i odpłyną prosto do baz sowieckich.

I gdy słuchałem tego beztroskiego meldunku, gdy rozbrzmiało owe „To na dwa lata", zauważyłem jakiś brzydki, niesmaczny i złośliwy grymas Anglika, który stał obok. Myślał on pewno, że oto z załóg tych okrętów i samolotów przybywa parę tysięcy nowych konkurentów w związkach zawodowych. Myślał o tym, że to nie na dwa lata.

Słyszałem, jak z wypiekami podniecenia opowiadano, jak to się znakomicie udało ukryć arrasy wawelskie, w Kanadzie, jak to są one „w pewnych rękach", by nie zawisły, Boże broń, na ścianach wawelskich — przepraszam znów się omyliłem, by nie ozdobiły murów Kremla.

Gdy dawno już temu, szereg miesięcy temu, wyjeżdżałem z Niemiec pociągiem, wiozącym do Polski bezcenne skarby polskie, odnalezione w Niemczech, pociągiem, wiozącym Mariacki Ołtarz Wita Stwosza, z niewiarą słuchałem, jak mi oficerowie amerykańscy opowiadali o przyczynach opóźnienia transportu. Opowiadali o jakichś tajemniczych, „od kuchni" staraniach, o jakichś pretensjach pięknie brzmiących nazwisk polskich do tych skarbów, o powoływaniu się na jakieś galerie i muzea rodzinne, w końcu zaś o wiadomościach tajemniczych a wszędobylskich, że i tak nie ma po co jechać, bo oto dwa dni temu zamknięto granice polsko czeską, pociąg i tak nie przejedzie. Dziwnym trafem zderzyły się te informacje z inną nieskoordynowaną wiadomością, która donosiła, że w rejonie Katowic przygotowany już jest „na szerokim torze" pociąg, który zaraz, szybko i pełną parą powiezie to wszystko na Wschód.

A kolega, dziennikarz polski, stamtąd z Londynu, na zapytanie, czy nie wyśle do swej redakcji depeszy o tym, że odjeżdża pociąg z Norymbergi do Krakowa, że jedzie Ołtarz Mariacki, że jadą Rembrandty, Leonardo da Vinci, bezcenne ośmiowiekowe puchary srebrne, z trudem i mozołem zebrane biblioteki, odpowiedział kwaśno: „Gdybyście nie odjechali, o wtedy bym wysłał depesze."

„Greuelpropaganda"

Gdy w lipcu wyjechałem z Polski, w Paryżu, w ciągu paru tygodni dowiedziałem się zdumiewających rzeczy.

Spójrzcie na te klisze obok. Oto wywozi się z Polski do Rosji robotników i techników, oto likwiduje się Kościół Katolicki, oto powstańcom warszawskim buduje się „pomnik z błota", oto podli Rosjanie nie tylko nie popierają naszych granic zachodnich, ale grożą nam odebraniem Szczecina i Wrocławia, oto — słuchajcie, słuchajcie, — cała ludność Krakowa ma być deportowana za karę, że podczas referendum głosowała „trzy razy NIE".

Tych kilka tytułów z pism emigracyjnych zdołałem bez wielkiego trudu zgromadzić w okresie coś około dwóch tygodni. Pamiętajmy, że to jest „strawa duchowa", którą się obficie raczy od lat, dzień po dniu, Polaków na emigracji.

Może dla tych wszystkich powodów zdanie „Polacy nie w Polsce" dźwięczy tak ponuro i stokroć bardziej smutno, niż wtedy, gdy nasi Balcerowie wyjeżdżali z duszącej się i przeludnionej wsi polskiej na karczowanie puszczy brazylijskiej czy lasu kanadyjskiego.

GŁOSY i ODGŁOSY

PRZED KRÓLEWSKĄ PODRÓŻĄ

ANGIELSKA rodzina królewska wyruszy 1 lutego na pokładzie największego okrętu wojennego Wielkiej Brytanii „Vanguard" z portu Portsmouth w podróż do Afryki Południowej. Eskortę stanowić będzie olbrzymia armada, w szyku, jakiego nie spotykało się od czasów wojny. Z dwóch stron okrętu płynąć będą nowoczesne wielkie krążowniki „Kleopatra" i „Diadem". Wielki lotniskowiec „Implacable i kilka torpedowców będą brać udział w tej wspaniałej defiladzie. Jedną z rozrywek podczas długiej podróży będzie pokaz ewolucji powietrznych, wykonywanych przez samoloty startujące z lotniskowca.

Na równiku nastąpi zmiana warty. W skład eskorty wejdą jednostki floty wojennej Związku Południowo-Afrykańskiego z 8.000-tonowym krążownikiem „Nigeria" na czele.

W stolicy Unii Południowo Afrykańskiej jak również w innych miastach, które odwiedzi rodzina królewska, czyni się już gorączkowe przygotowania do tej wizyty. Chociaż król wypowiedział życzenie, aby wszystkie imprezy cechowała skromność, wytworne damy, które spodziewają się wziąć udział w przyjęciach na cześć rodziny królewskiej, wydają olbrzymie sumy na przygotowania toalet. Magazyny mody zbijają majątek.

PRZYSZŁY KSIĄŻĘ-MAŁŻONEK

PRZYPUSZCZALNY małżonek przyszłej królowej Anglii — książę Filip grecki jest kuzynem obecnego króla greckiego Jerzego II. Otrzymując obywatelstwo brytyjskie, książę Filip musi wyrzec się automatycznie ewentualnego następstwa tronu greckiego.

Urodził się w Korfu w 1921 roku jako jedyny syn księcia Andrzeja greckiego i księżniczki Alicji von Battenberg, najstarszej córki księcia Ludwika von Battenberg, który otrzymał obywatelstwo brytyjskie i został admirałem królewskiej floty.

Książe Filip jest siostrzeńcem admirała Mountbatten i kuzynem księżniczki Elżbiety. Jest on najmłodszym z pięciorga rodzeństwa. Słynne z urody cztery starsze siostry Filipa, poślubiły niemieckich arystokratów.

Filip spędził większą część swego życia w Anglii. Jest wysoki, przystojny, mówi płynnie po angielsku, natomiast kiepsko po grecku. Jest porucznikiem marynarki. Podczas wojny brał udział w licznych znanych operacjach morskich, między innymi w inwazji na Sycylię.

Prasa brytyjska i całe społeczeństwo Wielkiej Brytanii, a wraz z nim wielomilionowa ludność imperium, z zainteresowaniem oczekuje oficjalnego komunikatu w sprawie małżeństwa następczyni tronu.

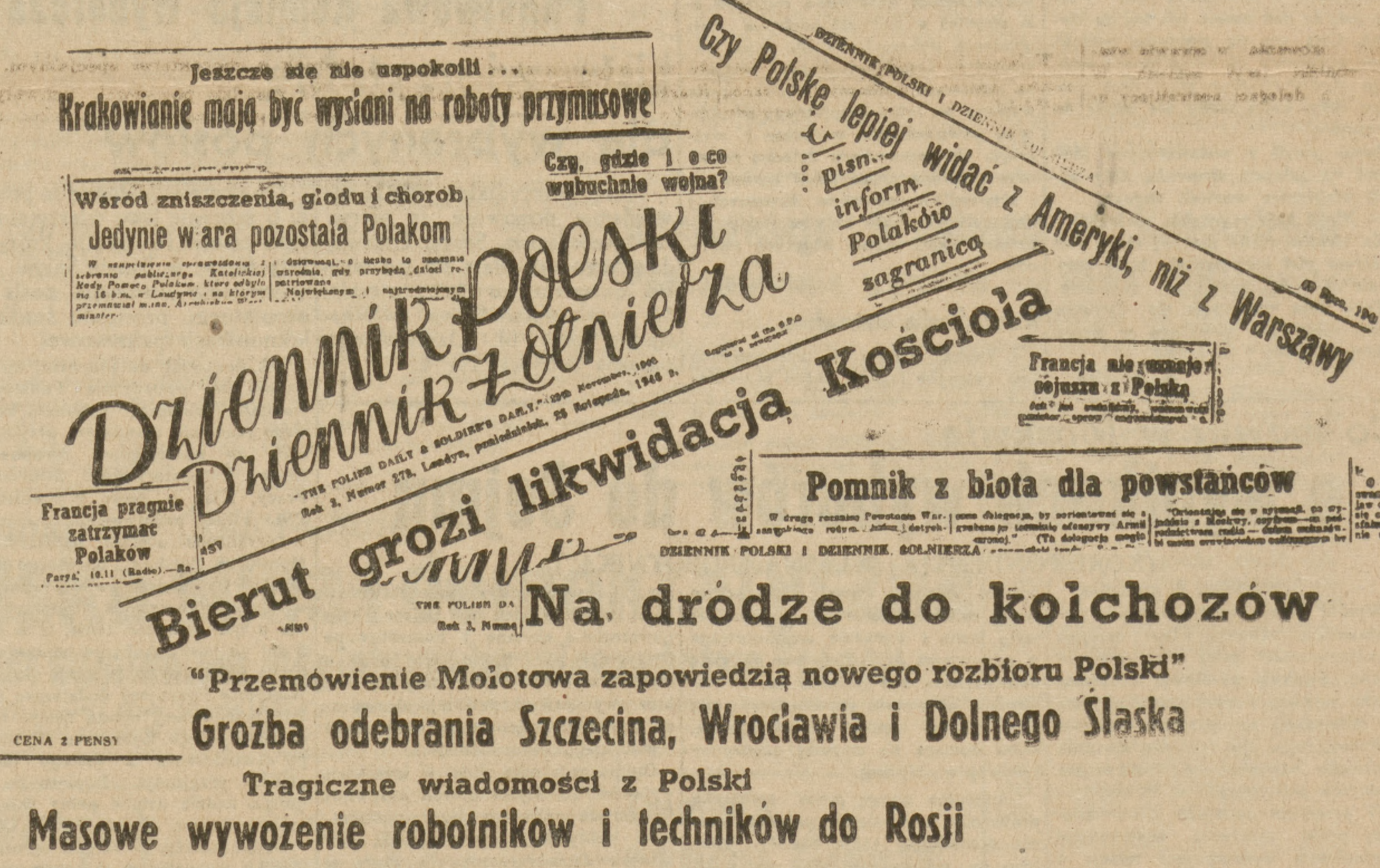
Niektóre pisma angielskie rozpoczęły wśród swych czytelników ankietę na temat: czy małżeństwo dojdzie do skutku i jaką odegra rolę w zagadnieniach międzynarodowych? Jak się ustosunkują do niego Związek Radziecki i Stany Zjednoczone? Czy księżniczka powinna poślubić księcia krwi, czy też raczej idąc z duchem czasu, zwykłego obywatela? Czy powinna się kierować głosem serca, czy też racją stanu?

Z tej okazji przypomina się sprawę abdykacji króla Edwarda VIII, późniejszego księcia Windsoru i reakcję ludności na sprzeciw rządu i kościoła wobec małżeństwa króla z panią Simpson. Ludność była wtedy po stronie króla.

ŚWIĘTA W BIAŁYM DOMU

W ogrodzie otaczającym pałac prezydenta USA, zwany Białym Domem, ustawiono olbrzymią, kilkametrową choinkę, którą, zgodnie z tradycją, prezydent Truman osobiście zapalił w dniu wigilii w obecności prawie 10.000 osób. Cały pałac udekorowano jemiołą i ostrokrzewem.

Prezydent Truman spędził święta w miasteczku Independance w stanie Missouri, w gronie rodzinnym. W podróży towarzyszył mu jednak, jak zwykle, sztab dziennikarzy i fotografów. Żaden monarcha nie posiada chyba bardziej ograniczonego prywatnego życia, niż prezydent Stanów Zjednoczonych. To właśnie miał pewnie na myśli jeden z poprzedników Trumana, Jefferson, narzekając na swą „wspaniałą nędzę". Prezydent USA nigdy nie może być samotny.



Tytuły „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza"

Teatr Powszechny

Dwa teatry

Jerzego Szaniawskiego

Głęboka mądrość utworu Szaniawskiego nie ujawnia się od razu. „Dwa teatry" traktując o sprawach sztuki, usiłują wytyczyć granicę realizmu i badać tereny, leżące poza tą granicą. Dyrektor realistycznego teatru „Małe Zwierciadło" nie ma odwagi wystawić na swojej scenie pewnych wizji zbyt śmiałych, albo za mało wyraźnych wysadzenie w powietrze całego miasta albo przelotny uśmiech dziewczyny, idącej z gałęzią pełną kwiatów); a oto jego doświadczenia, wynikłe z wojny i osobistych nieszczęść ukazują mu — w majakowym „Teatrze snów" — nowe perspektywy, rozszerzające i zmieniające świat.

Otwiera się przed nim, jako artystą, sfera doznań trudnych, zawiłych i niejasnych, rządzonych skomplikowanymi prawami ludzkiego uczucia. W jego teatrze królowała racja społecznych konwencji, która np. z całą brutalnością poświęcała zdziecinniałego dziadka dla ocalenia życia jego dzieci i wnuków — w „Teatrze snów" wygasają wszystkie tamte prawa, zostaje tylko jedno narzucone światu przez wibrujący śmiertelnym przerażeniem krzyk opuszczonego starca.

W sztuce Szaniawskiego przewija się dwa razy motyw przelotnego uśmiechu dziewczyny z gałązką kwiecia. Za pierwszym razem jest to projekt wizji scenicznej, przyniesiony dyrektorowi „Małego Zwierciadła" przez zagadkowego młodego autora, za drugim — jest to realizacja tej wizji. Jej sens staje się dla dyrektora zrozumiały dopiero po śmierci kobiety, którą kochał i która była największą pasją jego życia. Senna zjawa jej uśmiechu wyzwala w nim uczucia najbardziej zbolałe, sekretne i tajone, takie, których nie chciał okazać wobec świata i które pokrywał milczeniem, jak twardą warstewką lodu. Jakby wyglądał ten problem w granicach „zwyczajnego" życia?

Miłość, to sprawa bardzo realna — która konkretyzuje się w formach — stworzonych przez przyrodę i życie społeczne. Człowiek, dążąc do zdobycia przedmiotu swego uczucia, wybiera pomiędzy różnymi możliwościami postępowania, stwarza pewne fakty, które posiadają określone znaczenie dla jego otoczenia. Tak mniej więcej wyglądałby opis miłości, dokonany przez realistę, związanego programowo z „Małym Zwierciadłem". A jednak cóż znaczy w miłości tak stały pozornie układ zewnętrzny wobec jakiegoś jednego istotnego gestu, spojrzenia, uśmiechu. Właśnie momenty, przelotne chwile, ledwie dostrzegalne drgnienia nerwów decydują o długich szeregach czynów człowieka, rządzą nimi, nadają im ton i treść.

To jest najpospolitsze ludzkie doświadczenie z tej dziedziny, doświadczenie, które stało się racją bytu „Teatru Snów". Świat tego teatru to rozległe i mało uchwytne tereny uczuć i pragnień, niemniej ważne, a chwilami znacznie ważniejsze od zdarzeń „realnych", dokonywujących się w konkretnej przestrzeni społecznej, bo o ile te zdarzenia narzucają pewną określoną formę naszym czynom, uczucia nasycają je treścią. Treść — w życiu tak samo, jak w sztuce — częstokroć wyprzedza formę, wyłamuje się ze znanych schematów, zmusza do szukania czegoś nowego. Człowiek we śnie, to człowiek szukający. Człowiek bez snów, to umarły. Nie tylko w miłości, we wszystkich dziedzinach życia, związanych z silnymi stanami uczuciowymi (to znaczy w zasadzie wszędzie) sprawdza się ta reguła.

Sztuka Szaniawskiego, bardzo trudna, operująca nastrojem, aluzją, niedomówieniami, kunsztownie i precyzyjnie zbudowana, łącząca żywość akcji z urokami najszczerszej poezji stanowi dla inscenizatora materiał nader wdzięczny, ale wymagający olbrzymiego wkładu pracy, umiejętności i doskonałego materiału.

W obecnym okresie „Teatr Powszechny" nie rozporządza jeszcze możliwościami, któreby pozwoliły mu na naprawdę artystyczną realizację. Brakuje mu do tego zarówno odpowiednich środków technicznych (np. w ostatnim akcie nie można oprzeć się marzeniu o zupełnie innym, bogatym i precyzyjnym operowaniu światłami, ta kim, które ułatwiłoby stworzenie odpowiedniego dla tego aktu nastroju, jak i sił aktorskich. Niektóre role w tej sztuce są tak znakomicie i subtelnie napisane, że wymagają kreacji największych, a nad wyraz czuła kompozycja całości bez bardzo inteligentnej i starannej w szczegółach współpracy wykonawców może się zmienić w chaotyczny ślepek zawiłych i pretensjonalnych obrazków.

Mimo to uważam za duży sukces, że spektakl w ‚Teatrze Powszechnym" nie utonął w szmirze; więcej nawet, wydaje mi się, że jest to stosunkowo najlepsze z dotychczasowych przedstawień w Teatrach Miejskich. Było w nim dużo rzeczy niedobrych: cała jednoaktówka p. t.: „Matka" (reżysersko, dekoratorsko i aktorsko) rola Liselotty, kilka momentów w roli „chłopca z deszczu", kilka partii ostatniego aktu. A jednak — mimo tych licznych braków — utwór Szaniawskiego przemawiał do widza dość czysto, można było uchwycić jego sens i zorientować się w nastroju i charakterze poszczególnych elementów. Jest to niewątpliwa zasługa reżysera, Jana Kochanowicza. Jako odtwórca postaci dyrektora teatru „Małe Zwierciadło", opracował Kochanowicz swoją rolę starannie i z umiarem w mimice, geście i głosie; jedynie w ostatnich scenach trzeciego aktu rola zdawała się go przewyższać.

W ogóle najtrudniejszym zadaniem dla zespołu „Teatru Powszechnego" okazało się osiągnięcie patosu albo wygranie pewnych nastrojowych niedomówień w sposób jedynie u Szaniawskiego właściwy, to znaczy pełny skupionej prostoty. Inteligentnie i interesująco zagrał rolę „autora" Jerzy Wasowski. W jednoaktówce „Powódź" umiejętność i kulturę sceniczną wykazała Teofila Koronkiewicz (Anna) Woźny (Józef Zejdowski) trafny w sylwetce i rysunku psychologicznym, — chwilami jednak wypadał ze stylu, w którym powinny być grane „Dwa Teatry". Dla ścisłości zaznaczmy przy tej okazji, że w spektaklu panuje dość duże zamieszanie, jeśli chodzi o jednolitość ujęcia ról i sytuacji.

Pozostałe postacie odtworzyli: J. Block, H. Jasnorzewska, S. S. Kawińska, J. Tkaczyk, W. Sadowy, F. Lubelski, W. Grzymała, W. Szczepańska, D. Świerczewska, M. Pawlikowski, L. Kopczyńska, A. Nowosielski, K. Morawski, W. Izdebski.

Dekoracje dość trafnie ujmujące myśl autora, ale niezawsze szczęśliwe w kolorystyce i rozwiązaniu przestrzeni, projektował J. Golus.

EDWARD CSATÓ.

Życie GOSPODARCZE

Zasady jawności i nadzoru społecznego

są najistotniejszymi cechami ustroju demokratycznego

Jedną z najistotniejszych cech ustroju demokratycznego jest zasada jawności i konsekwentnie z niej wynikająca zasada nadzoru społecznego — wszelkich poczynań aparatu państwowego, w szczególności zaś poczynań odnoszących się do zagadnień gospodarczych.

Technika kontroli

Aby zasada ta nie pozostawała w sferze teorii, a stała się treścią codziennego życia — niezbędnym jest ustalenie form i techniki poddania pod kontrolę społeczną poszczególnych dziedzin pracy administracji państwowej.

Szerokie kompetencje, jakie ustawodawstwo odrodzonej Polski przyznało Radom Narodowym w zakresie kontroli aparatu państwowego, rozwiązuje w bardzo znacznym stopniu ten problem.

Nie umniejszając bynajmniej roli Rad Narodowych w tym zakresie, a nawet, stojąc na stanowisku, że rola Rad Narodowych jako czynnika kontroli społecznej będzie się stale pogłębiać — stwierdzić jednakże należy, iż są działy gospodarki państwowej o tak wyspecjalizowanym charakterze, że Rady Narodowe nigdy nie będą w stanie z należytą wnikliwością oceniać a co za tym idzie i kontrolować ich działalności.

Rady Narodowe jako reprezentacja ludności określonego terytorium mogą i powinny podołać zadaniu kontroli działalności samorządu terytorialnego w zakresie budowy dróg, szpitalnictwa, szkolnictwa, opieki społecznej i t. d. Mogą i powinny zdobyć się na krytyczny stosunek i właściwą rzeczową ocenę pracy dajmy na to inspektoratu szkolnego, urzędu skarbowego, starostwa i t. d. ale czyż można wymagać od Powiatowej lub choćby Wojewódzkiej Rady Narodowej, aby oceniła krytycznie pracę znajdującej się na terenie powiatu lub województwa fabryki szkieł optycznych, mikroskopów, precyzyjnych przyrządów mierniczych i temu podobnych przedsiębiorstw? W całym Państwie może być zaledwie kilku lub kilkunastu fachowców dla których problematyka danego wyspecjalizowanego działu produkcji nie byłaby obcą. Zresztą przy współczesnym stanie techniki i skomplikowaniu zagadnień polityki ekonomicznej każde wielkie przedsiębiorstwo i każdy dział produkcji przemysłowej wymaga analizy fachowej.

Rady Narodowe — nie podołają

W tych warunkach pozostawienie przedsiębiorstw państwowych jedynie w zasięgu ogólnej kontroli Rad Narodowych — nie może być uznane za zadowalające, ponieważ bądź okaże się po prostu niewykonalne, bądź kontrola będzie i powierzchowna i jednostronna. Nie ulega wątpliwości, że nadzór społeczny w przedsiębiorstwach państwowych o ile ma być nadzorem fachowym, o ile w ogóle ma być czymś realnym — musi być wykonywany przez specjalnie dobrane zespoły, reprezentujące te grupy społeczne, które w sposób szczególny powołane są do stałego interesowania się danymi gałęziami produkcji i te koła fachowców, które dzięki swym teoretycznym i praktycznym wiadomościom orientują się w określonych działach produkcji.

Tak wygląda punkt wyjścia idei rad nadzoru społecznego w przedsiębiorstwach państwowych.

Dwa kapitalne zagadnienia winny być tu z największą starannością przepracowane i rozstrzygnięte. Pierwsze z nich dotyczyłoby składu i sposobu powoływania rad nadzoru społecznego, drugie zaś ich kompetencji. Odnośnie pierwszego wydawałoby się rzeczą słuszną aby wpływ pewien na skład rad nadzoru miały właściwe związki zawodowe, one bowiem reprezentują właśnie wspomniane wyżej grupy społeczne, które w sposób szczególny predystynowane są do stałego interesowania się określonymi rodzajami produkcji.

Następnie wejść by musiały w grę grupy najpoważniejszych dostawców i odbiorców przedsiębiorstwa. Spośród tych grup — ludzi odpowiednich winien wskazywać minister resortowo właściwy. Wreszcie należałoby w radach nadzoru społecznego wziąć pod uwagę ludzi, którzy ze względu na osobiste walory mogą reprezentować właściwe interesy Państwa na odcinku zagadnień gospodarczych, a także ludzi, którzy wykazać się mogą specjalnym dorobkiem naukowym w dziedzinach, które mają szczególne znaczenie w danym przedsiębiorstwie. Wydałoby się rzeczą wskazaną, aby wybór tych ludzi był powierzony Centralnemu Urzędowi Planowania, Ministrowi Skarbu i Prezydium Rady Ministrów. Mogłyby ewentualnie posiadać tu pewną sferę wpływów odpowiednie instytucje naukowe.

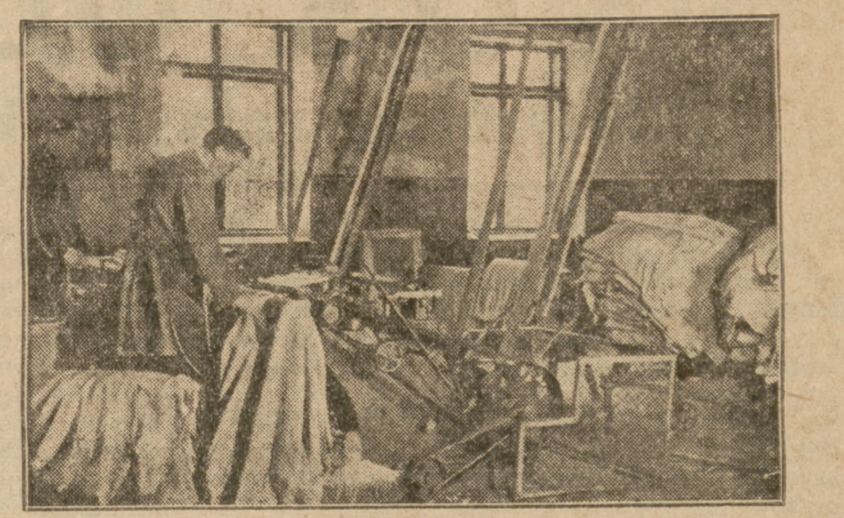
Rola rad nadzoru

Jeśli chodzi o zagadnienie kompetencji rad nadzoru społecznego, to przede wszystkim winny one być poważnie branym pod uwagę czynnikiem opiniodawczym, służącym radą i pomocą dyrekcji przedsiębiorstwa, jak i władzom zwierzchnim.

W pewnych granicach rady nadzoru społecznego powinny mieć zagwarantowany wpływ na działalność przedsiębiorstwa, wpływ ten nie powinien jednak być tak duży, aby powodował jakiekolwiek odchylenia od raz wytyczonych planów gospodarczych państwa, z drugiej jednak strony nie powinien być również fikcją, bo wówczas powaga samej rady nadzoru społecznego będzie narażona na szwank i instytucja cała chybi celu.

Dr. S. Kowalewski.

Państwowa garbarnia Nr 1



Struganie skór



Rozmiękczanie skór („Film Polski")

Kronika Gospodarcza

AUSTRALIA I MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA HANDLOWA

Po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem australijskich delegatów w komitecie przygotowawczym dla utworzenia Międzynarodowej Organizacji Handlowej, premier australijski Chiffley oświadczył, iż Australia jest gotowa prowadzić rokowania w sprawie wzajemnej obniżki taryf celnych. W kwietniu r. b. delegaci australijscy udadzą się do Genewy dla współpracy nad podstawowymi założeniami nowej organizacji handlowej.

CENY NA SAMOCHODY ROSNĄ W U.S.A.

Dwie mniejsze wytwórnie samochodów podwyższyły ponownie ceny. Firma „Packard" podwyższyła cenę o 62 dolary, zaznaczając, że do chwili silniejszego wzrostu produkcji, nawet przy nowej cenie, straty firmy wynosić będą jeszcze 80 dolarów na jednym wozie.

Koncern Kaizera - Frazera podwyższył ceny na wozy Kaizera o 129 dolarów do 1,863 dolarów, a ceny na wozy Frazera o 134 dolary do 2,033 dolarów. Należy podkreślić, że ceny na wspomniane wozy już z początkiem grudnia zostały podwyższone o 94 względnie 124 dolary.

PROJEKT IZBY HANDLOWEJ DLA EKSPORTU I IMPORTU

W chwili obecnej jest w przygotowaniu projekt Izby Handlowej dla Eksportu i Importu. W projekcie tym będzie niewątpliwie rozwiązane również zagadnienie roli dotychczasowych central eksportowych i importowych.

ZAGOSPODAROWANIE ŻUŁAW GDAŃSKICH

Na terenie częściowo już osuszonych Żuław Gdańskich prowadzi się obecnie intensywne prace związane z zagospodarowaniem tych terenów. — Prace te prowadzone są na przestrzeni 1.400 ha, i pochłoną około 2 milj. zł.

FABRYKACJA KWASU MLEKOWEGO Z MELASY

Ostatnio omawiane są możliwości wykorzystania cukrowni w okresie pokampanijnym — przy przetwarzaniu surowców, a specjalnie wyzyskaniu melasy, produktu odpadkowego przy fabrykacji cukru. Jednym z produktów możliwych do wytworzenia z melasy jest kwas mlekowy.

W Polsce przed wojną kwasu mlekowego z melasy nie wytwarzano — produkcję taką prowadziły jedynie Niemcy, Włochy Czechosłowacja i Rosja. O zapotrzebowaniu kwasu mlekowego świadczy fakt, że Polska tylko w roku 1929 sprowadziła z Niemiec 143,6 ton kwasu mlekowego wartości 147 tys. marek niemieckich. Obecne zapotrzebowanie Polski oceniane jest na około 500 ton rocznie. Zapotrzebowanie to pokryćby mogły 2 fabryki, mieszczące się przy cukrowniach i mające możność wykorzystania oprócz surowca - melasy, również i urządzeń technicznych cukrowni. W ten sposób niewielkim kosztem mógłby powsaać przemysł, któryby zapobiegał zbytecznemu importowi produktów kwasu mlekowego.

Konferencja nauczycieli szkół spółdzielczych

W lutym b. r. odbędzie się w Warszawie, konferencja nauczycieli szkół spółdzielczych. Zjazd ten, ze względu na osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze tego typu szkoły i jej nauczycieli, zasługuje na bliższą uwagę. Internatowa szkoła spółdzielcza wypracowała własne metody wychowania człowieka uspołecznionego, ideowca, który jednak nie gubi się w idealizmie abstrakcyjnym, ale wnosi w życie narzędzia praktycznej realizacji idei. W poszukiwaniu nowych form oddziaływania wychowawczego coraz bardziej interesują się szkołą spółdzielczą nie tylko teoretycy wychowania ale i inne typy szkół, szczególniej szkoły zawodowe. Tak jak ruch spółdzielczy wniósł w Odrodzonej Polsce do społecznej gospodarki narodowej własne metody gospodarowania i w gospodarce tej odgrywa dużą rolę, tak szkoła spółdzielcza wnosi do naszego systemu wychowania własne metody gospodarczego i społecznego przygotowania do życia wychowanka.

Nić spółdzielcza przewija się już coraz wyraźniej przez programy nauczania wszystkich stopni i typów szkół, a spółdzielczość uczniowska przygotowuje młodzież do udziału w tworzeniu się nowych zrębów polskiej rzeczywistości społecznej i gospodarczej. Nic więc dziwnego, że nauczyciele szkół spółdzielczych, zorganizowani w ramach sekcji zawodowej Związku Nauczycielstwa Polskiego pragną — obok czynników oficjalnych — mieć także wpływ na kształtowanie się programów, metod nauczania i wychowania w Polsce, jako istotni twórcy nowego typu szkoły.

Nadto — nauczycielstwo szkół spółdzielczych dąży do szerokiej wymiany myśli na sprawy nauczania i wychowania w zakresie szkolnictwa zawodowego, w szczególności zaś handlowego. W dobie obecnej jesteśmy świadkami tworzenia się form organizacyjno-prawnych samej szkoły oraz norm prawno-służbowych i uposażeniowych nauczyciela. Nauczyciel szkoły spółdzielczej i w tej sprawie chce zająć stanowisko. Uczyni to w dniach zjazdu. Stała reprezentacja nauczycieli szkół spółdzielczych w Sekcji Zawodowej Związku Nauczycielstwa Polskiego będzie czuwała nad realizacją postulatów nauczycieli szkół spółdzielczych.

Myśl powiązania się organizacyjnego zdobycia szerszej platformy wymiany zdań i zajęcia stanowiska wobec podanych wyżej zagadnień ma już swoją historię.

Już w styczniu 1945 roku na konferencji nauczycieli szkół spółdzielczych w Nałęczowie omawiano problem organizacji zawodowej. W miesiącach wakacyjnych 1945 roku na Kursie Nauczycieli Szkół Spółdzielczych w Łodzi — wysunięto myśl utworzenia sekcji szkolnictwa spółdzielczego ZNP. W dniu 6 maja 1946 roku na okręgowym zjeździe nauczycieli szkół spółdzielczych w Lublinie zapadła decyzja zwołania zjazdu. Wyłoniono komitet organizacyjny zjazdu. Dnia 31 października 1946 roku na posiedzeniu komitetu zaprojektowano termin i porządek obrad. Ponieważ nauczyciele szkół spółdzielczych należą do ZNP, Komitet Zjazdu w porozumieniu z Zarządem Głównym Zw. Nauczycielstwa Polskiego przekształcił się na Komisję Szkolnictwa Spółdzielczego w ramach Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP. W ten sposób doszło do zwołania ogólnokrajowej konferencji.

Międzynarodowe Targi Gdańskie

odbywać się będą corocznie jesienią

Rada Ministrów, już w dn. 12 kwietnia 1946 r. na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego zadecydowała powołać do życia Międzynarodowe Targi Gdańskie, jako organizację stałą, urządzającą co roku na jesieni Targi Międzynarodowe o charakterze głównie eksportowo - żeglugowym. Obok Międzynarodowych Targów Poznańskich które, również w tym roku, lecz na wiosnę wystąpią z pokazem całokształtu produkcji i możliwości ekspansji polskiego życia gospodarczego, Międzynarodowe Targi Gdańskie mają być drugą, równoległą imprezą, jednak o charakterze specjalnym.

Na zasadzie powyższej uchwały cztery samorządy terytorialne, a mianowicie: samorząd terytorialny województwa gdańskiego i trzy samorządy gminne miast: Gdańska, Sopotu i Gdyni powołały specjalną Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością p. f. „Międzynarodowe Targi Gdańskie".

Rada Nadzorcza powołała trzyosobowy Zarząd Spółki. Statut Targów przewiduje prócz tego działalność dwóch instytucji pomocniczych w łonie M. T. G.

Pierwszą z nich jest Rada Interesantów Międzynarodowych Targów Gdańskich w skład której wchodzą czołowi reprezentanci życia gospodarczego, delegowani przez naczelne organizacje, jak Centralne Zarządy Przemysłowe, Izby Przemysłowo - Handlowe, Rzemieślnicze, Związki Zawodowe, spółdzielczość, miejscowy wielki przemysł stoczniowy, rybacki, słowem przedstawiciele wszystkich trzech sektorów gospodarstwa polskiego: państwowego spółdzielczego i inicjatywy prywatnej.

Rada Interesantów M. T. G. będzie tworzyć niejako areopag jednostek trzymających rękę na pulsie rozbudowy i ekspansji obrotów portowych wymiany eksportowo-importowej, stosunków bankowych, transportu itp.

Drugą instytucją pomocniczą w organiźmie M.T.G. jest Rada Konsultantów, która ma reprezentować i jednoczyć nastawienia wszelkich resortów rządowych, uzgadniając je w gronie kompetentnych czynników w celu wytworzenia jednolitej linii postępowania Rządu wobec Międzynarodowych Targów Gdańskich.

Po szeregu badań przeprowadzonych przez zainteresowane ministerstwa wraz z czynnikami miejscowymi, reprezentującymi Województwo, miasta, Główny Urząd Morski i Biuro Odbudowy Portów, po dokładnym przestudiowaniu wszystkich możliwości terenowych, zdecydowano się ostatecznie na wybór terenów targowych na wyspie Holm, położonej niedaleko centrum miasta Gdańska i w pobliżu samego portu gdańskiego. Na terenach tych, posiadających dogodne połączenie lądowe, kolejowe i wodne, uzbrojonych w tory kolejowe, prąd, wodę, doskonałe jezdnie i tp. stoi kilkanaście pawilonów o powierzchni od 500 m. kw. do 2.000 m. kw. każdy. Pawilony te budowane, lub przebudowane przez okupanta, służyły jako wojskowe warsztaty naprawy i uzbrojenia łodzi podwodnych. Obecnie, pozbawione wszelkich wewnętrznych urządzeń i maszyn, nadają się doskonale na hale targowo - wystawowe. Spośród większej ilości pawilonów, wybrano grupę środkową o łącznej powierzchni około 16.000 m. kw., w których będą urządzone Międzynarodowe Targi Gdańskie. Fakt istnienia tych pawilonów, w stanie prawie nadającym się do użytku, przesądza pozytywnie możność urządzenia Targów już w tym roku na jesieni. Większość przemysłów i grup handlowych wykorzysta budynki prawie bez przebudowy. Pomimo to, Zarząd Targów liczy się z tym że niektóre państwa zagraniczne pobudują prawdopodobnie swe własne budynki na przyległych wolnych placach.

Tereny targowe na wyspie Holm będą połączone z miastem mostem pontonowym, którego budowa ma być ukończona w czerwcu. Pomiędzy rynkiem rybackim, a własną przystanią MTG. na Holmie będzie uruchomionych kilkanaście tramwajów wodnych. Do Rynku Rybackiego projektuje się przerzucenie linii tramwajowej bezpośredniej od Dworca lub odpowiednie przedłużenie istniejących. Komunikacja samochodowa będzie się odbywać drogą obok Stoczni Gdańskiej. Należy się liczyć z potrzebą dwustronnego przerzucenia ponad 150.000 ludzi w okresie trwania Targów, czego podejmują się dokonać Międzykomunalne Zakłady Komunikacyjne Gdynia - Gdańsk.

W pawilonach targowych na wyspie Holm będą się mieściły eksponaty ciężkiego przemysłu eksportowego, domowego, handel zagraniczny, pawilony państw obcych itd. natomiast cały ogromny dział rybacki zostanie równolegle zorganizowany w Gdyni przy Skwerze Kościuszki. Przemysł artystyczny, sztuka ludowa i galanteria będą pomieszczone w Sopocie, gdzie z okazji Międzynarodowych Targów Gdańskich szykuje się Opera Leśna i szereg imprez artystycznych.

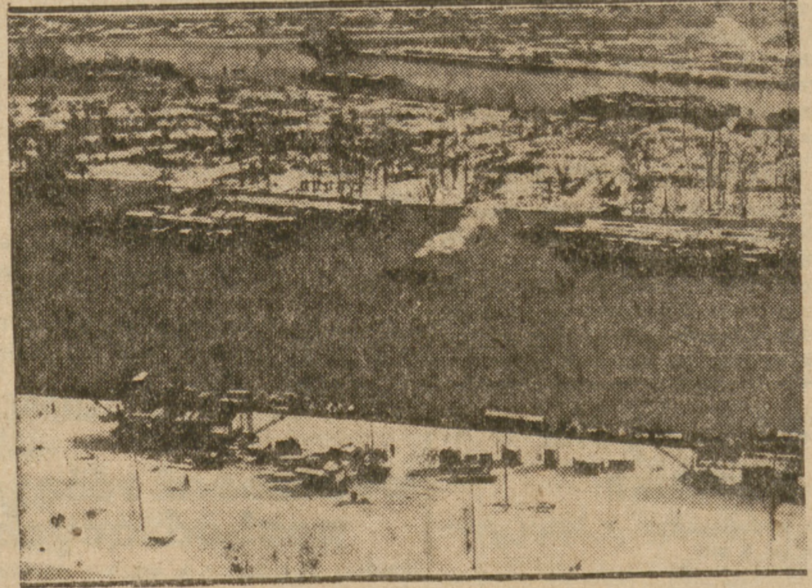
Przy Targach będą urządzone biura handlowe dla przemysłowców i kupców krajowych i zagranicznych, które będą zaopatrzone we wszelkie wykazy, statystyki i dane ekonomiczne. Biura bankowe, transportowe, ubezpieczeniowe, tłumacze itp. ułatwią przeprowadzenie transakcji. Zarząd M. T. G. zabiega o wszelkie ułatwienia paszportowe i dewizowe dla kupców i przemysłowców zagranicznych.

Należy oczekiwać wielkiego rozwoju Międzynarodowych Targów Gdańskich w ciągu kilku pierwszych lat. Położone u ujścia Wisły są naturalną zbiornicą życia gospodarczego całego jej dorzecza i pośrednikiem w ekspansji przemysłowej Śląska w świat.

Udział w nich zagranicy ułatwi związanie poprzez Gdańsk i Gdynię wschodu z zachodem i północy z południem, zapewniając naszym portom rozwój, Polsce zwiększony tranzyt, a co za tym idzie wzrost aktywności bilansu handlowego i płatniczego.

ST. M.

Port w Szczecinie



Widok z lotu ptaka („Film Polski")

S.O.S. OLSZTYNA

Kiedy miasto otrzyma kredyty na odbudowę?

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Olsztyn w styczniu.

Gdy po raz pierwszy, prawie rok temu, znalazłam się wraz z innymi dziennikarzami w Olsztynie, miasto powitało nas gościnnie i serdecznie, starając się pokazać nam ziemię warmińsko - mazurską i swą stolicę w całej krasie jej piękna. Nie ukrywano jednak przed nami braków, ani tego wszystkiego co zostało jeszcze do wykonania. Olsztyn wzywał pomocy, wiedząc, że we własnym zakresie nie zdoła wiele uczynić i wierzył, że pomoc ta wkrótce nadejdzie.

Wtedy to prasa całego kraju uderzyła na alarm.

Wygląd miasta

Dzisiaj Olsztyn wygląda na pozór tak, jak każde zniszczone miasto, które powoli odżywa i strząsa ze siebie ślady wojny. W Olsztynie są dobrze zaopatrzone sklepy, dwa kina (trzecie w odbudowie), dobry stały teatr im. Stefana Jaracza, czynne dwie linie tramwajowe, czynna elektrownia, gazownia, wodociągi, kanalizacja.

Uruchomiono również linie trolleybusowe. Właśnie w ostatnią niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie nowego jej odcinka; obecnie trolleybusy łączą odległe od siebie o 6 kilometrów przedmieście Kortowo z Dworcem Głównym. Widok energicznych szoferek - warmiaczek, które zasiadają przy kierownicy, wywołuje uśmiech, szczególnie, że bilety sprzedają... mężczyźni.

Na wzór Warszawy, miejski ruch regulują milicjantki, uprzejme dla potrzebujących pomocy, a groźne i nieustępliwe dla przekraczających powszechnie przyjęte przepisy ruchu kołowego.

Tu i owdzie odbudowują się mniejsze wille i domy, wyrasta gmach dworca głównego — wydaje się więc, że wszystko jest w porządku, że odbudowa postępuje naprzód normalnym trybem.

Dopiero z rozmowy z tow. Tadeuszem Pałuckim, piastującym od dwóch lat stanowisko prezydenta miasta Olsztyna, wynika, że w Olsztynie nie wszystko dzieje się dobrze.

Brak kredytów

Miasto ubiega się już od dawna o kredyty na odbudowę, a mimo to nic na ten cel nie otrzymało.

Napływ ludności do Olsztyna (obecnie 44 tysiące, nie licząc garnizonu wojskowego) spowodował wielki głód lokali, zarówno mieszkalnych jak i biurowych. Olsztyn został zniszczony w około 50 procentach i dziś trzeba naprawdę wielkiego wkładu pieniędzy, aby przywrócić miasto do jako takiego stanu. Potrzeba rąk do pracy, warmiacy i mazurzy wracają do swoich domów, ale nie ma gdzie ulokować urzędników i nauczycieli, którzy tu swoich domów nie mieli.

I tak na przykład, chociaż wszystkie dzieci objęte są szkołą, nie ma dostatecznej ilości pedagogów, których nie można sprowadzić właśnie z braku mieszkań. Istnieje tu również wydział administracyjno - prawny, jako oddział uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu; posiada on obecnie 400 słuchaczy. Na pewno znalazłoby się ich więcej, gdyby nie brak pomieszczeń. Teatr im. Jaracza jest na „utrzymaniu" miasta i byłoby wielkim ciosem dla mieszkańców, gdyby z braku funduszów został zamknięty.

Nie uruchomiono dotychczas rzeźni miejskiej, która zdolna jest bić do 1000 sztuk bydła dziennie. Gdyby odbudowano chłodnię, mogłaby ona obsłużyć równocześnie rozwijający się przemysł rybny z całego okręgu, a na to potrzeba jest 20 milionów złotych.

I tak jest ze wszystkim.

Olsztyn potrzebuje pomocy

W Olsztynie ma wielkie pole do popisu, niczym niehamowana, inicjatywa prywatna. Miasto oddaje jej do remontu i użytku mniejsze obiekty — domy mieszkalne, inne natomiast — gmachy państwowe i miejskie wymagają większych inwestycji i nie ma mowy o odbudowie ich we własnym zakresie.

Kładziemy tyle nacisku na odrodzenie Ziem Odzyskanych na zachodnich połaciach kraju, nie zapominajmy jednakże, że tyle lat broniące się na północy przed wynarodowieniem, Warmia i Mazury, gwałtownie potrzebują pomocy.

W Olsztynie można byłoby dokonać wiele, zarówno mieszkańcy jak i władze administracyjne, wykazują bardzo dużo dobrej woli i inicjatywy, niestety brak kredytów uniemożliwia realizację planów. A szkoda, bo Olsztyn mógłby stać się jednym z poważniejszych ośrodków gospodarczych na terenie, tak dla nas ważnych i drogich — Warmii i Mazur.

Wanda Strzałkowska

Przemówienia obrońców Rzepeckiego i Malessy

Oskarżony błagał o rozwiązanie podziemia

Rozprawa dzisiejsza przeciwko Rzepeckiemu i towarzyszom rozpoczęła się przemówieniem obrońcy Rzepeckiego i Malessy — adw. Maślanko.

— Proces, który się tu toczy — zaczął obrońca — naświetla tło epoki i będzie posiadał wielki wpływ na ukształtowanie się przyszłych stosunków w Polsce. Proces ten i wyrok będą wielkim przyczynkiem historycznym, albowiem na marginesie takich procesów rozpatrywane są sprawy związane ze światopoglądami.

URAZ KONSPIROWANIA

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca starał się udowodnić, że genealogia działania Rzepeckiego tkwi w urazie psychicznym tzw. konspirowania. Przechodząc do omówienia bezprawnej działalności Rzepeckiego, adw. Maślanko zwrócił uwagę na fakt, że o ile pogwałcenie prawa przez Rzepeckiego, a co za tym idzie — jego wina — są niesporne, jednak zastanowienie się nad Rzepeckim, jako nad człowiekiem i charakterem da nam dużo podstaw do złagodzenia kary.

Rzepecki wystosował 15 marca 1944 r. słynny memoriał do Bora-Komorowskiego, z pełną odwagą cywilną pisze w nim, że wartość przygotowań powstańczych jest problematyczna, a główny nacisk należy położyć na wychowanie młodzieży. Armia Krajowa nie stanowi masy żołnierskiej, lecz jest zbiorowiskiem, będącym ze sobą w sprzeczności ideologicznej.

Następnie adw. Maślanko przeczytał zeznania gen. Okulickiego podczas jego rozprawy sądowej w Moskwie.

Pierwszym wyczynem Rzepeckiego z chwilą objęcia swego naczelnego stanowiska w Delegaturze Sił Zbrojnych było zlikwidowanie organizacji „Nie". Przez to zapobiegł sytuacji, która mogła wytworzyć nieprzewidziane konflikty.

Rzepecki w wysłanym do Londynu meldunku nie tylko błagał o pozwolenie rozwiązania podziemia, ale zastrzegł sobie uczynienie tego bez zgody Londynu. W tym tkwi tragedia człowieka, który, mimo, iż w duszy należy do obozu nowej demokratycznej Polski, utknął w konspiracji. Dnia 6 września 1946 r. wydał Rzepecki odezwę do żołnierzy Sił Zbrojnych w kraju, w której stara się udowodnić słuszność koncepcji podporządkowania się Rządowi Jedności Narodowej. Wprawdzie Rzepecki nie powziął ostatecznej decyzji ujawnienia podziemia, jednak bliski był jej realizacji.

Obrońca Maślanko, omawiając „Akcję A", przedstawił jej cele, które polegały na pełnym współdziałaniu z okupantem w walce z komunistami. Stanowisko Rzepeckiego było stanowczo negatywne do „Akcji A".

Z Londynu wyszły polecenia, aby Rzepecki po prostu się usunął, ponieważ był przeszkodą w uprawianiu szpiegostwa na szeroką skalę.

Przechodząc do ostatniego zarzutu, a mianowicie nie stawienia się do wojska, adw. Maślanko podkreślił, iż odpowiedzialność ta w rzeczywistości istnieje, ale jako okoliczność łagodzącą podał, iż oskarżony był za prostolinijny, aby być jednocześnie wodzem podziemia i oficerem w sztabie generalnym, gdzie by się znalazł bez wątpienia ze względu na swoje kwalifikacje.

KAPITULACJA RZEPECKIEGO

Reasumując swe wywody, obrońca twierdzi, iż pod koniec działalności Rzepeckiego istniała ciągle walka pomiędzy nim a Londynem. Rzepecki nie chciał trwać w podziemiu, widząc całą tego bezsensowność, jednakże Londyn zapędził go w róg konspiracji.

— Człowiek tej miary — twierdzi obrońca — nie załamuje się. On świadomie skapitulował przed Warszawą w największej zgodzie z własnym sumieniem.

Rzepecki — według obrony — nie powinien długo znajdować się w izolacji, a powrócić do życia i pracować pożytecznie dla własnego kraju.

Broniąc oskarżonej Malessy, adw. Maślanko podkreślił, iż prokurator słusznie zażądał dla niej łagodnego wymiaru kary, ponieważ przyznała się ona do wszystkiego i szczerze żałowała swych przewinień. Ma ona poza tym bardzo chlubną kartę walki z niemczyzną w czasie okupacji, wreszcie, że na dwa tygodnie przed aresztowaniem wystąpiła ona całkowicie z WiN.

ZĄBKUJĄCY POLITYCY

Następnie zabrał głos adw. Rettinger, malując sytuację Polski i jej politykę zagraniczną aż do wybuchu wojny. — Ci, którzy siedzą tu na ławie oskarżonych, są to wychowankowie złych sanacyjnych wychowawców, którzy zarazili ich „sowietofobią". Ich nauczyciele woleli pokumać się z krzyżackim wrogiem, aby tylko nie doszło do porozumienia i pokojowej współpracy ze wschodnim sąsiadem.

— Co się stało, że ci ludzie w walce z życiem i jego przeciwnościami znaleźli się na ławie oskarżonych? — Czy niektórych z nich nie uda się wciągnąć z powrotem do pracy dla Państwa? — jak powiedział tu prokurator. — To przemożne ciśnienie historii zmusiło ich do zrobienia tego, co zrobili. Ktoś, kto był sprytniejszy, temu udało się wyrwać spod kół historii... Oskarżony Sanojca przecież powiedział: „My jesteśmy ząbkujący politycy, a właściwie tylko żołnierze, dlatego też szukaliśmy doradców na chybił trafił".

Fabryka parowozów powstaje w Elblągu

Fabryka parowozów w Elblągu rozpocznie pracę już w tym roku. Do końca roku znajdzie tu zatrudnienie około 800 robotników w dziale produkcji popielników i budek dla maszynistów. Na odbudowę przeznaczono 24 mil. zł. Uruchomienie fabryki przyczyni się niezmiernie do wzmożenia życia gospodarczego w Elblągu.

Przygotowania przeciwpowodziowe w dolinach Wisły i Odry

Całością akcji przeciwpowodziowej kieruje Główny Komitet Przeciwpowodziowy, w skład którego wchodzą delegaci zainteresowanych ministerstw i urzędów. Komitet powołał wojewódzkie i powiatowe komitety przeciwpowodziowe.

Komisja techniczna GKP zbadała sytuację na Wiśle i Odrze oraz ustaliła najpilniejsze prace dla zabezpieczenia dolin tych rzek przed powodzią. Na cel ten uzyskano kredyty doraźne w wysokości 132 milionów złotych. Na Wiśle stan zabezpieczeń powodziowych doznał znacznej poprawy, natomiast na Odrze wskutek wielkiej ilości zwalisk mostów i braku lodołamaczy sytuacja może być poważna.

Komitet czyni starania, aby zbiornik w Odmuchowie na Odrze, wykorzystywany dla celów energetycznych, przeznaczono w okresie powodzi na zbiornik retencyjny, który pochwyciłby część fali, zmniejszając niebezpieczeństwo w dolinie Odry.

Milicjant naraził życie dla ratowania robotnika

Na skutek defektu w podziemnym przewodzie gazowym na terenie odbudowanego dworca kolejowego w Olsztynie doznał zatrucia gazem monter Wodociągów Miejskich — Feliks Jędrzejewski — w czasie naprawiania rur wodociągowych w kanale głębokim na 6 mtr.

Ponieważ nikt z ludności cywilnej nie miał odwagi przyjść z ratunkiem zagrożonemu śmiercią monterowi, zaalarmowany o wypadku kierownik III-go Komisariatu M. O. w Olsztynie ppor. Sikora, nie bacząc na śmiertelne niebezpieczeństwo zatrucia wszedł sam do otworu kanałowego i po dłuższej chwili wyciągnął na powierzchnię nie żyjącego już niestety montera.

Po dokonaniu bohaterskiego czynu, milicjant oszołomiony gazem, zemdlał.

Na polskich motoszybowcach polecą harcerze na Jamboree do Paryża

Na tegoroczne Jamboree pod Paryżem polecą harcerze na polskich motoszybowcach. Aby wykonać je na czas G. K. H. uruchomiła już w listopadzie r. ub. w modelarni lotniczej G. K. H. warsztaty lotnicze.

Budowane będą trzy prototypy, z których dwa będą latające, trzeci będzie przeznaczony do prób wytrzymałości płatowca. Prototypy latające będą wyposażone w silniki, pierwszy typu „Praga" mocy 40 koni mechanicznych, a drugi otrzyma silnik typu „Walter A" o mocy 22 koni mechanicznych, czyli, że będzie to motoszybowiec według wymogów FAL (międzynarodowej federacji lotniczej), a zatem będzie mógł się pokusić o rekordy.

Motoszybowce są przewidziane do szkolenia samodzielnego pilotów ćwiczebnych w drużynach lotniczych.

—oOo—

Podziękowanie

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych składa serdeczne podziękowanie Stołecznemu Komitetowi Opieki Społecznej, za przydział bonów na leki, do poszczególnych aptek prywatnych, na terenie Warszawy i Pragi.

Nowe Domy Kultury robotników budowlanych

Związek Zaw. Robotników i Pracowników Przem. Budowlanego przoduje w życiu związkowym, pracą nad oświatą robotniczą.

W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie dwóch nowych Domów Kultury Robotników Budowlanych w Toruniu i w Szczakowej (woj. krak.) na terenie cementowni. Jednocześnie w Szczakowej odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru koła Związku Zaw. Robotników Budowlanych.

SPORT

Polska pierwsza w Davos przed Austrią i Szwajcarią

Narciarze - akademicy spisali się na mistrzostwach świata w Davos ponad wszelką pochwałę. Po biegu płaskim do kombinacji norweskiej, w którym Dziedzic zajął drugie miejsce, narciarze nasi odegrali również bardzo ważną rolę w konkursie skoków do biegu złożonego. Indywidualnie w skokach Dziedzic uplasował się na czwartym miejscu.

W końcowej klasyfikacji kombinacji norweskiej w pierwszej piątce znalazło się czterech Polaków, mianowicie jako drugi Dziedzic, trzeci Orlewicz, czwarty Samek i piąty Karczmarczyk.

Ukoronowaniem sukcesu naszej drużyny narciarskiej był bieg sztafetowy 4 x 8 km. w którym Polacy zajęli pierwsze miejsce. W ogólnej punktacji Polska prowadzi 35 punktami przed Austrią i Szwajcarią. (Ltn.)

Nowe władze W. O. Z. P. N. wybrane bez głosów klubów robotniczych

W niedzielę odbyło się doroczne walne zebranie Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej przy udziale delegatów prawie wszystkich klubów.

Ponieważ wszystkie zgłoszone wnioski upadły bez większej dyskusji, najwięcej czasu poświęcono sprawie wyboru nowego zarządu. Większością głosów przewodniczącym zarządu został wybrany prof. Ciszewski. W sprawie kandydatów na członków zarządu nie zdołano osiągnąć porozumienia, albowiem większość nie chciała zaakceptować wysuniętego przez kluby robotnicze kandydata na jednego z wiceprezesów. Wobec takiego stanu rzeczy, delegaci klubów robotniczych opuścili zebranie.

Na skutek takiego obrotu sprawy, Ciszewski, wybrany m. in. głosami klubów robotniczych, zrezygnował z wyboru, po czym w pierwszym głosowaniu prezesem został wybrany dotychczasowy kapitan związkowy, Nowakowski, który tę godność przyjął z tym, że w niedługim czasie zwoła nadzwyczajne walne zebranie celem przeprowadzenia nowych wyborów, dających gwarancję harmonijnej współpracy wszystkich klubów dla dobra piłkarstwa stołecznego.

W skład nowego zarządu weszli: mjr Czarnik, Romanowski, Milewski, Laskowski, A. Kujawa, Wasilewski, Boker. Przewodniczącym WG i D., wybrano ponownie L. Niewiadomskiego, a członkami: Domańskiego, Szulca, Gandysa, Delidę, Rajdna, Jachimskiego, Ciesielskiego, Cieślaka, Al Kujawę, Masznera i Staworzyńskiego. *(Ltn)*

Spodziewane zwycięstwo Wrocławia zamieniło się w dotkliwą porażkę

Oprócz zawodów bokserskich, których wyniki podaliśmy w dniu wczorajszym — rozegrano w niedzielę w kraju szereg innych meczów.

W Krakowie, w ramach drużynowych mistrzostw Polski, odbył się mecz I KS Wrocław z „Wisłą". Wrocławianie przybyli do Krakowa pełni nadziei uzyskania sukcesu preliminowanego w stosunku 10:6. Tymczasem „Wisła" sprawiła im niespodziankę, bo wrocławianie opuścili Kraków z przegraną 7:9. Mecz ten był widownią dzikich awantur, uprawianych przez część publiczności, niezadowolonej z orzeczeń sędziów. Ofiarą tych awantur padł m. in. sędzia ringowy, Zapłatka. Z trudem udało się zawody doprowadzić do końca.

W Gliwicach bawiła drużyna ZKS „Budowlani" z Warszawy, która rozegrała mecz towarzyski z „Piastem", gdzie przegrała 6:10. Punkty dla „Budowlanych" zdobyli: Tyczyński w wadze muszej, Kołacz w średniej i Sobor w ciężkiej.

We Wrocławiu bawiła ósemka bokserska KKS „Pomorzanin" z Torunia i rozegrała mecz towarzyski w pięściarstwie z „Pafawagiem". Zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 11:5.

W spotkaniu towarzyskim we Wrocławiu, drużyna OMTUR (Jelenia Góra) pokonała bawiącą tam drużynę „Filmowców" z Łodzi w stosunku 9:7.

(Ltn.)

Ping pongiści warszawscy wyznaczeni do eliminacji

Walne zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego z powodu przyczyn natury technicznej zostało odroczone do dnia 2 lutego. W dniach 1 i 2 lutego odbędą się w Warszawie eliminacje, mające na celu wyłonienie reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Paryżu.

Kapitan związkowy warszawskiego okręgu ZTS wyznaczył do eliminacji zawodników Pacaka i Geyera (Legia), Samborskiego i Karasia (Przyszłość), Jagodzińskiego (Polonia) i Zawiszę (Sierakowianka). Gry eliminacyjne odbędą się w dniu 30 stycznia w domu klubowym Legii przy ulicy Myśliwieckiej o godz. 18-ej.

(Ltn)

Ustalenie reprezentacji hokejowej

Po zakończeniu rozgrywek o mistrzostwa hokejowe Polski, kapitan związkowy PZHL postanowił włączyć do reprezentacji Polski na wyjazd do Budziejowic następujących graczy: bramkarz Makutynowicz (ŁKS), rezerwowy Przeździecki (Legia), obrońcy Kasprzycki (Cracovia), Sokołowski (Wisła), pierwszy atak Ursoń (Cracovia), Dolewski (Legia) i Palus (Wisła), drugi atak będzie się składać z zawodników Siemianowiczanki. Na rezerwowych przewidziani są: Marchewczyk, Wołkowski i Kelm. (Ltn)

Lekko-atleci „Skry" zwyciężyli w Olsztynie

W sobotę i niedzielę w hali sportowej w Olsztynie odbyły się pierwsze po wojnie Ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne ZRSS przy udziale 87 zawodników, reprezentujących 19 klubów robotniczych. W konkurencjach męskich w punktacji ogólnej, pierwsze miejsce i nagrodę zdobył RKS Skra (Warszawa), zaś w konkurencji kobiecej RKS Legia (Kraków). Za największą ilość wystawionych zawodników otrzymał nagrodę KKS Gedania (Gdańsk). Nagrodę dla najmłodszych zawodników zdobyli Burandt Helena i Szkiełka Tadeusz (Ltn)

W PARTII PPS

Nowe Koło PPS

przy Głównym Urzędzie Statystycznym

W dniu 25 bm. powołane zostało do życia Koło PPS przy Głównym Urzędzie Statystycznym, przynależne organizacyjnie do Dzielnicy PPS-Mokotów. Do Zarządu Koła zostali wybrani następujący towarzysze: Szymanowski Michał — przewodniczący, Olczyk Jerzy — zastępca, Krawców Jadwiga — Sekretarz, Bienias Józef— Skarbnik, Kramarz Tadeusz — Czł. zarządu.

Powyższy skład Zarządu Koła został zatwierdzony przez Komitet Dzielnicy PPS Mokotów.

EGZEKUTYWA STOŁECZNEGO KOMITETU PPS.

Dnia 28 bm., we wtorek o godz. 16. w lokalu przy ul. Mokotowska 24, IV p. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy SKPPS. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 29 bm. o godz. 18. odbędzie się plenum Komitetu w lokalu Dzielnicy.

Dnia 2 lutego godz. 14. odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków Dzielnicy z ref. prelegenta Stołecznego Komitetu.

KOŁO PPS KOLEJARZE WARSZAWA OSOBOWA I TOWAROWA

Dnia 29 bm. we środę o godz. 15. odbędzie się walne zebranie członków z referatem tow. J. Gero.

DZIELNICA TARGÓWEK ZEBRANIE MŁODZIEŻOWE

Dnia 30 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie młodzieżowe, ref. tow. Siemiona.

FABRYKA SREBRNA 16.

Dnia 29 bm. o godz. 13. odbędzie się zebranie organizacyjne w fabryce przy ul. Srebrnej 16 z ref. tow. H. Dąbrowskiego.

PRAGA CENTRALNA REFERAT KOBIECY

Dnia 29 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul. Szwedzkiej 2/4 pok. 3. odbędzie się zebranie łączniczek kół. Obecność obowiązkowa.

Z. N. M. S.

Dziś 28 bm. wtorek o godz. 18-ej odbędzie się zebranie zarządu ZNMS w Warszawie przy ul. Mokotowskiej nr 3.

Dnia 30 bm. o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Mokotowskiej 3, odbędzie się zebranie zorganizowane przez ZNMS. Referat pt. „Sprawa wolnoci" wygłosi tow. Hochfeld.

Film dźwiękowy na Dzielnicy Mokotów

Od dnia 26 stycznia o godz. 16-ej i 18-ej w sali Dzielnicy Mokotów, ul. Chocimska nr 4, wyświetlany jest film dźwiękowy. Całkowity dochód przeznaczony jest na Fundusz Dzielnicy.

15 nowych linii autobusowych

W lutym połączenie dworców linią „D"

Usprawnienie połączenia dworców warszawskich jest zagadnieniem na którego pełne rozwiązanie będziemy musieli jeszcze poczekać. Niemniej jednak stwierdzamy, że Miejskie Zakłady Komunikacyjne nie szczędzą wysiłku, aby podróżnym, zmuszonym przejeżdżać z jednego dworca na drugi, jak najbardziej iść na rękę.

W tym celu właśnie w pierwszych dniach lutego — prawdopodobnie 8-go — przewiduje się uruchomienie nowej linii autobusowej „D", która połączy *dworzec Wschodni* (Praga) z *dworcem Głównym* (ul. Towarowa) trasą przez Aleje Wojska Polskiego, most Poniatowskiego, Aleja Sikorskiego, ul. Widok, plac Zawiszy Czarnego (skrzyżowanie Al. Jerozolimskich, Towarowej i Grójeckiej).

Na trasie tej długości 6,9 kilometra kursować ma około 20 wozów autobusowych — tak, że mniej więcej co trzy minuty wypadnie jeden kurs.

PROJEKT POPRAWKI

Realizacja tego projektu będzie niewątpliwie wielkim krokiem naprzód i wszyscy, którzy są zmuszeni jechać z dworca Głównego na dworzec Wschodni lub odwrotnie — powitają autobusy „D" z wielką radością. Skończą się bowiem kłopoty przenoszenia się z tramwaju na tramwaj, które automatycznie się odciążą, skończą się złote czasy „łebkarzy" i sam czas przejazdu skróci się do minimum. Wielka częstotliwość kursów wozów pozwoli uniknąć w nich tłoku, jeżeli pasażerowie będą przestrzegali odpowiedniej dyscypliny.

Jest tylko jedno „ale" proste i przy dobrych chęciach łatwe do usunięcia, mianowicie chodzi o to, aby dla pełnej wygody pasażerów projektowany przystanek przy placu Zawiszy od razu zrobić na placu przed dworcem Głównym.

Pomijając bowiem kłopot z przenoszeniem bagażów — wielu pasażerów przyjeżdżających na dworzec Główny, nie wiedzących o istnieniu linii rzuca się automatycznie w objęcia „łebkarzy", względnie zmusza się do błądzenia.

Z drugiej strony plac przed dworcem Głównym jest wystarczająco duży, aby mógł przyjąć to obciażenie. Tym samym zaś likwiduje się automatycznie zgromadzonych tu w wielkiej ilości „łebkarzy", których zachłanności zawdzięczamy większość nieszczęśliwych wypadków.

Nie wiemy, jakimi względami kierowały się władze MZK ustalając przystanek przy placu Zawiszy. Sądzimy jednak, że ta maleńka poprawka zapobiegnie rozgoryczeniu i wielu złośliwym wycieczkom, jakie mogłyby posypać się pod adresem MZK z powodu różnicy zdań w sprawie kilkudziesięciu metrów przestrzeni.

CO Z TARGÓWKIEM?

O ile szereg zapowiedzi MZK w sprawie uruchomienia nowych linii zostało dotrzymanych, o tyle obietnice dla odległego Targówka ciągle pozostają... obietnicami, a przecież sprawa połączenia tej dzielnicy z Pragą — jest dla mieszkańców Targówka rzeczą istotną. Projektowana tu linia „I" służyła by przecież przede wszystkim robotnikom, drobnym urzędnikom a więc grupie najmniej zarabiającej, zdanej ciągle na łaskę zachłannych szoferów i woźniców.

Sprawa jest o tyle dziwną, że nie widzimy tu żadnych, istotnych przeszkód.

Ponieważ jednak MZK w pierwszym półroczu mają uruchomić około 15 nowych linii przypuszczamy, że jedną z tych które najwcześniej zostaną zrealizowane — otrzyma właśnie zapomniany Targówek. (Rs)

Węgiel jest - z koksem gorzej

Sytuacja opałowa w styczniu r.b.

Sytuacja na odcinku zaopatrzenia Warszawy w węgiel przedstawia się pomyślnie. Węgiel przybywa do stolicy na ogół regularnie i w ilościach ustalonych, co wystarcza potrzebom miasta i jego mieszkańców.

Gorzej natomiast jest z koksem, którego na rynku odczuwa się ostatnio dotkliwy brak. Koks przydzielany jest wprawdzie z kontyngentów Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, jednak w ilościach niewystarczających na potrzeby wielu instytucji na terenie miasta. Niedobory te dotychczas pokrywane były przez miejski wydział opałowy z węgla t. zw. pogazowego i istniejących jeszcze do niedawna zapasów poniemieckich. Źródła te jednak wyczerpały się.

W styczniu zapotrzebowanie Warszawy na koks wynosi 3.900 tys. ton. Wszelkie starania, by miastu zagwarantować tę konieczną normę, nie dały na razie pozytywnego wyniku. (s-ki)

Na RTPD ofiarowali

Koło TUR i słuchacze 2-go Gimn. i Lic. dla Dorosłych TUR w Warszawie — w drugą rocznicę wyzwolenia Stolicy — 3.500 zł.

„Skruszony" Fischer broni się zaciekle

„Dobroduszny" Meissinger wszystkiemu się dziwi

Na wstępie rozprawy o głos prosi oskarżony Fischer i wyraża skruchę w związku z sobotnim incydentem, kiedy to wybuchnął śmiechem na sali sądowej.

— Przepraszam Najwyższy Trybunał — mówi Fischer — za zajście, które miało miejsce podczas sobotniej popołudniowej rozprawy, przy przedłożeniu dowodów rzeczowych przez pana prokuratora. Dwa lata jestem więziony. Wrażenie było zbyt silne, dlatego załamałem się nerwowo. Jeszcze raz przepraszam Najwyższy Trybunał za sobotnie zajście.

Następnie biegli mjr. Kernysz z Żydowskiej Komisji historycznej i ob. Bitter z Centralnego Komitetu Żydów Polskich odpowiadają na pytania obrony, związane z sobotnimi zeznaniami. Mjr. Kernysz oświadcza, że Żydowska Komisja Historyczna rozporządza w tej chwili olbrzymim materiałem dowodowym, pochodzącym z odkopanego obecnie tajnego archiwum dr Ringerbluma. Archiwum to, złożone w 10 wielkich skrzyniach, obejmuje kilka tysięcy dokumentów.

Na pytanie obrońcy Fischera, czy stosunek Niemców do Żydów na terenie GG był gorszy, czy lepszy, aniżeli w innych krajach, mjr. Kernysz odpowiada, że Żydzi w GG byli traktowani w wyjątkowo barbarzyński sposób.

ZACIEKŁA OBRONA FISCHERA

Z kolei otrzymuje głos oskarżony Fischer. Stara się on odeprzeć zarzuty biegłych i prokuratury. Oskarżony stwierdza, że w swych rozporządzeniach kierował się dawno już ustalonymi przepisami antyżydowskimi w Rzeszy i że z represjami policyjnymi w getcie nie miał nic wspólnego.

Oskarżony udaje również wielkie zdziwienie z powodu przytoczonych przez biegłych cyfr dotyczących śmiertelności w getcie. Twierdzi, że urzędnik amerykański, który przesłuchiwał go po aresztowaniu, pochodził ponoć z warszawskiego getta i w rozmowie z nim stwierdził, że liczba zgonów w getcie nie przekraczała 2.000 miesięcznie.

Przechodząc do sprawy obozu śmierci w Treblince, Fischer oznajmia, że gdy dowiedział się co się tam dzieje, wyraził wstręt i oburzenie w stosunku do wielu swoich podwładnych i znajomych, pochwalających metody, jakie się tam stosowało.

MEISSINGER TEŻ... NIEWINNY

Równie zaciekle jak Fischer, broni się oskarżony Meissinger. Stara się on wyprzeć wszelkiej odpowiedzialności za prześladowanie Żydów. Chce przekonać Najwyższy Trybunał, iż początkowo, jako szef policji kryminalnej i porządkowej, nie miał nic wspólnego z działalnością policji bezpieczeństwa (SD). Stara się on przekonać Najwyższy Trybunał, że nigdy nie czuł w stosunku do Żydów nienawiści i zawsze był przeciwnikiem niemieckich metod, stosowanych wobec Żydów. Przytacza szereg przykładów przyjacielskiego stosunku do Żydów. Mówi, że Żydzi byli częstymi gośćmi w jego domu i łączyły go z nimi dobre stosunki.

Publiczność te wszystkie dobroczynności Meissingera przyjmuje uśmieszkami.

— Chyba te wszystkie fakty, które przytoczyłem, jasno stwierdzają, że nie mogę być uważany za przeciwnika, a tym bardziej za żydożercę — kończy swe wywody „dobroduszny" Meissinger.

Momenty odprężenia wniosły do sali rozpraw krótkie zeznania dra weterynarii Edwarda Szyfelhajna, który leczył psa oskarżonego Leista. Szofer Stadthauptmana przybył do świadka w momencie, gdy czynił on przygotowania do przeprowadzki, otrzymał bowiem nakaz wysiedleńczy, ponieważ mieszkał w obrębie dzielnicy niemieckiej. Leist oświadczył świadkowi: „wszystko będzie dobrze, niech tylko pies będzie zdrów".

ZEZNANIA MIN. TOW. KURYŁOWICZA

Następnym świadkiem był tow. min. Kuryłowicz, który zeznawał już poprzednio w procesie niemieckich zbrodniarzy wojennych i był świadkiem oskarżenia. Obecnie min. Kuryłowicz wezwany został przez obrońcę Leista na stwierdzenie okoliczności, że współdziałał on w zwolnieniu świadka z aresztu Gestapo.

Tow. Kuryłowicz bywał podczas okupacji wielokrotnie aresztowany. Jednego razu po 9-dniowym przebywaniu w Alei Szucha, został zwolniony. Prezydent Kulski oświadczył wówczas świadkowi, że udało mu się zwolnienie, ponieważ świadek Kuryłowicz był aktywnym delegatem aprowizacyjnym 4 dzielnic Warszawy. Według zdania Kulskiego w zwolnieniu tym współdziałał również Leist.

LEIST W ŚWIETLE OBRONY

Popołudniową sesję Najwyższego Trybunału Narodowego wypełniło przesłuchiwanie świadków obrony Leista.

Pierwszy zeznawał lekarz ubezpieczalni Józef Jankowiak. Lekarz niemiecki przyprowadził do świadka Leista na zabiegi. Świadek mówi, że oskarżony zrobił na nim wrażenie człowieka nieszkodliwego dla Polaków, do personelu sanitarnego odnosił się poprawnie. Świadek stykał się również z Fischerem jako pacjentem i ten zachowywał się znacznie bardziej wyniośle.

W dniu zamachu na Fischera brat świadka, również lekarz, został aresztowany. Dr Jankowiak zwrócił się do Leista z prośbą o interwencję. Oskarżony przyrzekł pomoc i brat świadka wyszedł z Pawiaka. Jankowiak nie może stwierdzić z całą pewnością, czy było to zasługą Leista, albowiem rodzina aresztowanego czyniła również starania na innych drogach.

Drugim świadkiem był Leon Danielowicz, b. dyrektor wydziału ogrodniczego Zarządu Miejskiego. Świadek stykał się z Leistem rzadko i stwierdza, że oskarżony zachowywał się względem polskich pracowników poprawnie.

ZBIORY WILANOWSKIE

Przed pulpitem dla świadków stanął z kolei Zbigniew Korolkiewicz, b. dyrektor Zarządu Majątków Adama Branickiego, do którego należał pałac Wilanowsk. Gdy świadek rozpoczął swą pracę, zbiory wilanowskie były opieczętowane przez Niemców i groziło wywiezienie cennych obrazów i rzeźb. Często przyjeżdżali eksperci niemieccy z Krakowa i z Berlina i oceniali zbiory. Wiosną 1941 roku Branicka opowiadała świadkowi, że park i muzeum odwiedził Leist z żoną, obiecując, że uczyni wszystko, aby cenne zbiory sztuki pozostały na miejscu. Zeznania Korolkiewicza potwierdza całkowicie następny świadek, Eliza Glinicka, sekretarka zarządu dóbr Branickich.

Następnym świadkiem był Roman Dawidowski, który podczas okupacji był intendentem głównego gmachu Ratusza oraz pałacu Blanca. Stwierdził on, że stosunek Leista do pracowników miejskich był lepszy niż wielu innych urzędników niemieckich.

OKOLICZNOŚCI OBCIĄŻAJĄCE

Pytania Najwyższego Trybunału spowodowały ujawnienie okoliczności obciążającej Leista. W pałacu Blanca instalował chłodnię przedsiębiorca Pilatowski. Nie dotrzymał on terminu budowy i został za to zesłany przez Leista do obozu w Treblince, skąd wrócił po kilku tygodniach również za sprawą Leista, którego wzruszyły interwencje córek zesłanego.

Świadek w swych zeznaniach nadmienił o przewożeniu mebli w pierwszych miesiącach okupacji. Okazuje się, że z polecenia Leista do pałacu Blanca zwożono meble z Zamku Królewskiego.

Do domu w Alejach Ujazdowskich z polecenia Leista sprowadzono cenne meble, obrazy i dzieła sztuki, zrabowane z mieszkań zamożnych Polaków i Żydów. W domu tym tym zorganizował oskarżony pokoje gościnne dla Niemców.

Na tym Trybunał zakończył posiedzenie i odroczył rozprawę do dnia następnego.

Jak będzie z przydziałem obuwia za czwarty kwartał 1946 r.

Wśród przydziałów tekstylnych, należnych ludności pracującej Warszawy (kat. I) przewidziany jest również przydział obuwia.

Jak wiadomo, posiadaczy kart zaopatrzenia I kat. jest obecnie na terenie miasta ok. 170.000. Tymczasem w dyspozycji Resortu Zaopatrzenia (Wydz. Artyk. Przemysłowych) znajduje się w tej chwili zaledwie 85.000 par obuwia, przy czym obuwie to nie jest jednolitego gatunku, gdyż w ilości tej jest: 55.000 par obuwia skórzanego na podeszwie gumowej, 20.000 par obuwia skórzanego na podeszwie skórzanej i 10.000 par obuwia brezentowego.

Pomijając już, że ogólna ilość obuwia, będącego dziś w dyspozycji Resortu Zaopatrzenia, jest grubo niewystarczająca na pokrycie zapotrzebowania, to niejednolita jego jakość musi spowodować poważne trudności w rozdziale. Rozdział ten mianowicie musi być szczególnie rzetelnie opracowany, by nie było jaskrawych niesprawiedliwości w przydziałach. (s-ki)

—ooo—

Karty zaopatrzenia rejestrować w terminie

Resort Zaopatrzenia podaje do wiadomości, że posiadacze kart zaopatrzenia obowiązani są do przestrzegania rejestracji kart w sklepach rozdzielczych według podawanych urzędowo terminów.

Reklamacje opóźnionych w żadnym wypadku nie będą uwzględniane.

Obchód ku czci śp. dyr. Rościszewskiej

W niedzielę, dnia 2 lutego 1947, jako w dniu imienin śp. Marii Rościszewskiej, byłej dyrektorki II Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. J. Kochanowskiego w Warszawie, poległej w Powstaniu Warszawskim, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kaplicy kościoła Zbawiciela (Mokotowska 13) o godzinie 10 rano.

W tym samym dniu o godzinie 11 m. 30 odbędzie się obchód żałobny ku czci Zmarłej w sali aktowej Gimnazjum Państwowego im. J. Słowackiego — Wawelska 46 (dojazd tramwajem 18 — do ulicy Filtrowej)

Komitet Organizacyjny Obchodu prosi wszystkich związanych pamięcią z osobą śp. Dyrektorki Rościszewskiej o wzięcie udziału w wyżej wymienionych uroczystościach. Pożądane są delegacje młodzieży i nauczycielstwa z miejskich szkół średnich.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek g. 18 „Penelopa".
Środa g. 18 „Szkoła obmowy".
Czwartek g. 18 „Penelopa".
Piątek g. 18 „Szkoła obmowy".
Sobota g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa".
Niedziela g. 14.30 „Majątek albo imię", g. 18 „Szkoła obmowy".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Uczeń diabła".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) Z powodu przygotowań do nowej premiery — nieczynny do 29 b. m.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 60): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera. godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia — „Zimowa Parada". godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15 17, 19.

WIECZÓR BALLAD

W piątek, 31 b. m., o godz. 18-ej, w sali widowiskowej Polskiej YMCA ul. Konopnickiej 6, odbędzie się „Wieczór ballad i wierszy nastrojowych", w wykonaniu doskonałego melorecytatora Henryka Szatkowskiego.

W programie utwory literatury polskiej i obcej.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12.

WŁADYSŁAW KĘDRA
Laureat Konkursu Genewskiego

W dniu 2 lutego r. b., o godz. 11.30 w sali polskiej YMCA, Konopnickiej 6, wystąpi na poranku muzycznym, pianista Władysław Kędra. W programie utwory Chopina.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12, 16.30, 18, 20.30.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Twardzi ludzie". Pocz. seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Maksim"; pocz. seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4: „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 29 STYCZNIA
Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik por.; 6.30 Muzyka por.; 7.05 Muzyka; 7.40 Koncert Ork. Rozgł. P. R.; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.35 Arie operowe; 13.00 Muzyka obiadowa; 13.40 „Alfabet muzyczny"; 15.10 Wędrówka z mikrofonem; 15.40 Pieśni w wyk. B. Rudzkiej; 16.00 Dziennik popoł.; 16.30 Recital organowy; 16.55 Skrzynka techniczna; 17.10 Melodie operetkowe; 18.00 Recital skrzypcowy; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.15 Muzyka; 19.30 Aud. Chopinowska; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.25 „Requiem" Mozarta"; 21.45 Rad. Uniw. Lud.; 22.25 Audycja rozrywkowa; 23.10 Ostatnie wiadom. dzien. rad.; 23.30 Muzyka taneczna.

Warszawa II

14.02 Muzyka rozrywkowa; 14.22 Arie operowe; 14.48 Muzyka rozrywkowa; 18.40 Koncert życzeń; 19.30 Audycja muzyczno-rozrywkowa; 22.05 Piąta audycja z cyklu „Symfonia Beethovena".

Śnieg i warszawiacy wykańczają sfatygowane tramwaje! Milicja nic nie widzi!

Dzień wczorajszy był czarnym dniem tramwajów warszawskich. Pędzący tumany śniegu, ostry wiatr zasypał kompletnie tory, powodując szereg przerw w komunikacji, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych. Najgroźniej sytuacja wyglądała na linii boernerowskiej i Okęciu, gdzie dopiero około 8-mej godziny rano mogły ruszyć pierwsze wozy. Lecz tu zaspy sięgały prawie 2 metrów wysokości.

Niestety okazuje się, że MZK za mało stanowczo posiadają pługów śnieżnych. „Niedźwiedzią przysługę" też oddają tramwajom auta zasypując dopiero co przez specjalne ekipy oczyszczone tory. W dodatku ciągle jeszcze psuje się sieć elektryczna nie wytrzymująca obecnego obciążenia.

W rezultacie, gdy koło południa wozy zaczęły kursować normalnie cieszyły się taką frekwencją stęsknionej publiczności, że 22 wagony popsuły się wskutek przeciążenia. Apel bowiem konduktorów pozostał bez echa. Wozy były dosłownie oblepione pasażerami.

Aby ratować sytuację na liniach — dyrekcja MZK chce wciągnąć do energicznej kontrakcji śniegowej ZOM i Miejski Wydział Dróg i Mostów, — tym bardziej, że pogoda śnieżna zapowiada się w dalszym ciągu.

My ze swej strony apelujemy do publiczności warszawskiej, aby we własnym interesie wykazała więcej zrozumienia i przestrzegała zaleceń konduktorów, jeżeli ograniczają liczbę pasażerów. Chcielibyśmy także, nareszcie, zobaczyć milicjantów współpracujących rzeczywiście z obsługą wozów. (Rs).

W rocznicę „Powstania Styczniowego"

Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej urządza dziś, 28 bm., o godz. 16.30, w sali własnej (Al. Stalina 26) zebranie towarzyskie z odczytem ob. prof. W. Winnickiego pt. „Powstanie styczniowe".

Po odczycie część koncertowa. Wstęp 10 zł, dla członków 5 zł.

Spłonął Instytut Produkcji RTPD na Żoliborzu

Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar w barakach RTPD na Żoliborzu (ul. Felińskiego) gdzie mieściły się pracownie zabawek i pomocy szkolnych Instytutu Produkcji.

Ponieważ ogień spostrzeżono bardzo późno, zdążył on objąć cały olbrzymi barak, tym bardziej, że zgromadzono tu wiele łatwopalnego materiału. Straty są znaczne.

Śledztwo w sprawie przyczyn pożaru prowadzą organy Komisji Specjalnej.

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

REDAGUJE KOMITET B — 17109

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" sp. z o.

Jak będą wyglądały granice Niemiec

Pretensje terytorialne państw sąsiadujących

Dnia 14 stycznia rozpoczęły się w Londynie obrady zastępców czterech ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw. W marcu odbędzie się w Moskwie konferencja ministrów, poprzedzająca podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami i z Austrią.

Zarówno w Londynie, jak i w Moskwie, ministrowie zajmować się muszą nie tylko ustaleniem form politycznych, społecznych i ekonomicznych przyszłych Niemiec z punktu widzenia swych własnych krajów — czterech wielkich mocarstw, lecz również rozpatrywać będą pretensje terytorialne, czy też innej natury, wysunięte przez mniejsze państwa, graniczące z Niemcami, państwa którym się Niemcy niejednokrotnie i dotkliwie dały we znaki.

Po zakończeniu wstępnych prac proceduralnych i omówieniu zagadnień ogólnych konferencja londyńska zajęła się rozpatrywaniem postulatów poszczególnych państw zainteresowanych, wyrażonych w odpowiednich memoriałach, przedstawionych przez delegatów.

Jak będą wyglądały przyszłe Niemcy pod względem terytorialnym? Trudno dziś odpowiedzieć dokładnie na to pytanie. Sumując jednak wszystkie pretensje terytorialne poszczególnych państw — wyobrazić sobie możemy w przybliżeniu powojenne granice pokonanych Niemiec.

Pominiemy sprawę granicy polsko - niemieckiej, gdyż znamy ją już dobrze. Zwykliśmy ją określać w skrócie nazwami rzek Odra i Nysa.

Omówmy natomiast żądania Francji, która jest jedynym sąsiadem Niemiec, uznanym za „wielkie mocarstwo“ i biorącym, przez swego ministra czy jego zastępcę, bezpośredni udział w konferencjach.

Czego żąda Francja?

Francja domaga się unii monetarnej i celnej z zagłębiem Saary, która stałaby się składową częścią francuskiego systemu ekonomicznego. Nazwą „Saara“ Francuzi określają nie dawne zagłębie Saary z lat 1919—1935, lecz obszar obejmujący rejon Saarburga i Wadern i ciągnący się wzdłuż rzeki Mozeli aż do granicy Luksemburga. Francuzi domagają się, aby Saara stanowiła państwo autonomiczne pod protektoratem Francji i z francuskim wysokim Komisarzem.

Ponadto Francja żąda, aby Niemcy tworzyły państwo federacyjne i aby z niego wyłączona Nadrenia, oddana została pod stałą okupację czy to francuską czy to międzynarodową. Ważnym postulatem Francji jest również umiędzynarodowienie zagłębia Ruhry. Na granicy Alzacji i Lotaryngii Francja domaga się niewielkich przesunięć.

W swym przemówieniu w Izbie Gmin Bevin stwierdził niedawno, że rząd JKM poprze postulaty francuskie dotyczące Saary, nie może jednak zgodzić się na jej propozycje odnośnie Nadrenii i Ruhry“.

Niewielkie roszczenia Belgii i Luksemburga

Belgijskie żądania terytorialne są niewielkie: włączenie do granic Belgii małego obszaru w rejonie Mont Joie, co pozwoli, by linia kolejowa Eupen-St. Vith nie musiała przechodzić częściowo przez terytorium niemieckie (jak było dotąd). Na polu gospodarczym żądania Belgii dotyczą odszkodowań i udziału w eksploatacji niemieckich dóbr naturalnych, jak lasy, kopalnie i siła wodna.

Malutkie, Wielkie Księstwo Luxemburg żąda odszkodowań na sumę 600 milionów dolarów (!), za szkody wyrządzone głównie przez ofensywe Rundstedta w Ardenach. Domaga się ono wyrównania granicy wzdłuż rzek Sûr i Our.

Ponadto Luksemburg chce przejąć i eksploatować linię kolejową, znajdującą się na niemieckim brzegu Mozeli. Linia ta biegnie przez Zagłębie Saary. Powyższe tereny należały do Luksemburga przed traktatem Wiedeńskim (1815), a mieszka na nich 20.000 Niemców. Luksemburg zainteresowany jest żywo w losie zagłębia Ruhry, gdyż węgiel z tego zagłębia jest podstawą przemysłu żelaznego i stalowego, na którym z kolei opiera się w dwóch trzecich gospodarka tego małego państwa.

Holandia pragnie skrócić granice

Żądania terytorialne Holandii wyrazić można cyfrą 1750 kilometrów kwadratowych, które skrócą o 185 kilometrów długość granicy holendersko - niemieckiej. Przyłączając ten obszar Holandia otrzyma zagłębie naftowe Bentheim oraz węglowe na południe od Venlo. Przypuszczalnie tereny te zamieszkuje blisko 20.000 Niemców i Holandia przygotowana jest na pozostawienie na miejscu każdego, kto znajdował się tu przed rokiem 1940.

Najciekawszym punktem holenderskich pretensji terytorialnych jest ujście rzeki Ems.

Holandia pragnie oprzeć swą granicę o wschodni brzeg zatoki, do której wpada rzeka oraz zająć wyspę Borkum. Miasto Emden położone u ujścia rzeki Ems, pozostałoby w rękach Niemiec. Panując nad rzeką, Holendrzy posiadaliby jednak pełną kontrolę tego portu.

Rząd holenderski żąda również koncesji pewnych kopalni węgla i potasu, położonych w Nadrenii.

Czesi chcą korzystać z portu w Hamburgu

Czechosłowacja pragnie zachowania swej obecnej granicy, biegnącej wzdłuż grzbietu Sudetów, z rozszerzeniem jej na niektórych odcinkach na zbocza i doliny, leżące po drugiej stronie gór. Czechosłowacja żąda poza tym prawa wolnego korzystania z rzek Łaby i Dunaju oraz eksploatacji portu w Hamburgu.

Dania nie wnosi żadnych pretensji terytorialnych. Troskę jej stanowią jedynie prawa dla mniejszości duńskiej w południowym Szlezwigu. Domaga się ona politycznej i kulturalnej swobody dla 15 tysięcy Duńczyków, zamieszkujących ten teren. Dania nie chce, ani plebiscytu, ani wymiany mniejszości, ani też wyrównania granicy. Być może liczy ona, że w przyszłości ludność Południowego Szlezwigu sama zażąda plebiscytu.

Umiar i troska o bezpieczeństwo

Przyglądając się mapie i reasumując powyższe dane stwierdzić możemy, że pretensje terytorialne w stosunku do Niemiec, choć wyrażane przez państwa, które stały się niedawno ofiarą agresji, cechuje umiar i brak chęci zemsty. Dla Polski klęska Niemiec oznaczała dziejowy, drogo okupiony krwią milionów poległych moment odebrania swych prawowitych, przed wiekami utraconych ziem; inne państwa żądają drobnych wyrównań. Nie ma tu mowy o jakichś aneksjach na wielką skalę, nie ma wygórowanych żądań: poszczególne rządy opierając się na tragicznych doświadczeniach ostatnich czasów, pragną tylko aby granica ich z Niemcami była granicą bezpieczeństwa. Również inne ich pretensje, ich propozycje co do przyszłości Niemiec—jeden mają cel: po wsze czasy państwu niemieckiemu udaremnić możność nowych napaści i nowych wojen.

D. R.

Mimochodem

Kłopoty z godziną

Sprawiedliwie mówiąc, nie mogę się w tych godzinach połapać.

Bo powiedzcie sami.

Taka np. ósma za piętnaście. Dobra, przedwojenna godzina.

— Pośpiesz się — mówi żona — bo już ósma za piętnaście.

W porządku. Rozumiem.

Ale, jak kolejarz na dworcu klaruje, że pociąg odchodzi o 19,45, to już gorzej. Zastanowić się wypada, na ludzki język przełożyć, i zanim co, może się zdarzyć, że pociąg — fiuu! — pojedzie.

Albo idziesz sobie o tej samej porze ze znajomym.

— Która godzina? — pytasz.

A on:

— Trzy na ósmą.

Może też powiedzieć: dwudziesta za piętnaście, siódma czterdzieści pięć, a nawet piętnaście po wpół do ósmej.

Niedawno zadzwonił do mnie mój przyjaciel Kocio.

— Serwus — powiada — co jutro robisz?

A ja:

— Nic. Wpadnij, to się gdzieś wypuścimy.

— Dobra — mówi Kocio. — Będę o dziewiątej.

I wiesza słuchawkę.

A ja się zastanawiam. O jakiej dziewiątej on właściwie mówił? O tej rano, czy o tej wieczorem? Bo jutro, jako, że niedziela, można i tak i tak.

Szczęściem przypomniałem sobie, że Kocio jest człowiekiem na wskroś nowoczesnym. U niego „dziewiąta“ oznacza z pewnością ranek, bo inaczej użył by terminu „dwudziesta pierwsza“.

Kładę się więc wcześniej spać i nazajutrz oczekuję Konstantego.

Gdy wreszcie zjawia się wieczorem, besztam go, jak się patrzy.

A on powiada, że jestem głupi, bo 24-godzinny czas ma zastosowanie tylko na kolei i w druku. W rozmowie podobno 12 godzin ludziom wystarcza.

Może i tak.

Ale czemu?

Nie mogę się jakoś w tych subtelnościach połapać...

A. TOM

Odbudowa Warszawy



Przed wykończeniem wielkiego kompleksu gmachów na Placu Unii Lubelskiej w Warszawie Foto SAP

Wyrąb lodu



Szykuje się zapas na lato Foto SAP

Felieton filmowy

Twardzi ludzie

czyli nowy „Skarb rodziny Goupi”

Nie da się zaprzeczyć, że w tematyce filmów przedwojenych temat wiejski, chłopski spotykało się niesłychanie rzadko. Gdy się to nawet przytrafiło, film był słaby i wywoływał tylko uśmiechy pobłażania. Ostatnio wieś staje się coraz częściej ośrodkiem zainteresowania realizatorów filmowych, którzy poszukują tam nowego wyrazu artystycznego dla swych filmów. Ameryka wyprodukowała dwa wspaniale filmy wiejskie: „Kiście gniewu“ według Steinbecka i „Południowiec“ Renoire'a.

W Polsce widzieliśmy dotychczas tylko jeden film francuski, którego akcja rozgrywa się na wsi, mianowicie: ‚Skarb rodziny Goupi“ Beckera. Zasadniczym motywem tego filmu było sknerstwo warstwy chłopskiej bardzo charakterystyczne na każdej szerokości geograficznej.

Na podobnym tle oparta jest kanwa scenariusza Sigurda Wallena, który nam mówi (w myśl oryginalnego tytułu) o „Mieszkańcach wyspy Hemso“. Czy mieszkańcy ci są bardziej czy mniej „twardzi“ od innych ludzi, na podstawie filmu trudno powiedzieć. Złe tłumaczenie tytułu nie jest sprawą istotną. Warto się natomiast zastanowić nad olbrzymimi różnicami poziomu zachodzącymi wśród wyświetlanych u nas filmów szwedzkich. Po słabej „Zamieci Snieżnej“ i płaczliwym kiczu p. t. „Elvira Madigan“ trudno się było spodziewać oryginalnego tematu i ujęcia w nowym filmie.

Spotkała nas niespodzianka, tym cenniejsza, że „Twardzi ludzie“ w charakterze swym zbliżeni do znanego filmu francuskiego, są niejako szwedzkim wydaniem „Skarbu rodziny Goupi“, mimo, iż scenariusz, prościej mówiąc „historia“, nie wykazuje żadnego podobieństwa.

Do zasobnego gospodarstwa na wyspie Hemsö przybywa nowy parobek, człowiek dobrze w sile wieku, który postanawia zażegnać chwilowy kryzys, zaprząc zleniwiałych ludzi do pracy i... ożenić się z właścicielką, która sama o sobie mówi, że „względem tego jest jeszcze i owszem“....

Po ślubie, gdy parobek poczuł się panem domu, sprawa się komplikuje, gdyż teraz praca wydaje mu się niepotrzebna, woli długie rozmowy i pijatyki z miejscowym proboszczem, które kończą się „zgorszeniem dla całej wsi“. Wreszcie, gdy pani Flod rodzi martwe dziecko, harmonia ostatecznie opuszcza zasobny dom i wszyscy, biorący udział w dramacie, czyhają tylko na śmierć właścicielki, aby zagarnąć gospodarstwo. Parobek Carlsson, który ma przemożny wpływ na żonę, znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej, ale los decyduje inaczej.

To właśnie, trochę niespodziewane, ale logiczne zakończenie akcji, stanowi pod względem wizualnym największą wartość filmu.

Aby uporać się z błędami, wynikającymi tylko z braku doświadczenia reżysera i przede wszystkim operatora, trzeba podkreślić fatalne wprost oświetlenie wnętrz, niedopuszczalne w nowoczesnym filmie. Sciana z oknami jest jaśniejsza od samych okien, tak, że okna robią wrażenie porozwieszanych obrazów! W nocy paląca się lampa naftowa jest najciemniejszym miejscem na ekranie...

Prymitywne błędy tych zdjęć zrównoważone są — jak zawsze w filmach szwedzkich — pięknymi i pełnymi majestatu plenerami. Scena przewożenia trumny ze zmarłą przez ruchomy lód, zakończona zatonięciem trumny, należy może do najbardziej dramatycznych osiągnięć kinematografii w ostatnich latach. Tak samo piękna jest pełna prostoty, patetyczna scena końcowej modlitwy nad morzem, które pochłonęło dwie ofiary.

Polskiej publiczności wydadzą się niewątpliwie dziwne sceny „humorystyczne“, między innymi ta, w której pijanego pastora wydobywa się przez okno z sypialni nowożeńców, do której trafił przypadkowo. Nie jest to humor dla nas zrozumiały.

Spośród aktorów, na pierwszy plan wybijał się reżyser Wallen w epizodycznej roli opoja Rundkvista. Doskonały jest Carlsson — Adolf Jahr i pastor — Emil Fjelleström. Dagmar Ebsen, jako pani Flod, słabsza, jej syn Gustaw (Peter Höglund) przekonywujący w roli raczej bezbarwnej.

LEON BUKOWIECKI

ERICH MARIA REMARQUE (46) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Bynajmniej, ale tak było na pewno.

— Nie rozumiem — rozzłościła się — ostatecznie to było prawie niemożliwe.

— Właśnie dlatego!

Kate Hegstroem uśmiechnęła się. — Doktór Rawik ma własną teorię, Daisy, nazywa to systematyką szczęścia. Zgodnie z tą teorią, to, co najmniej nieprawdopodobne, jest w praktyce najlogiczniejsze.

— To ciekawe — Daisy uśmiechnęła się grzecznie i bez najmniejszego zaciekawienia. — I co pani powie, nic by nawet z tego wszystkiego nie wynikło, gdyby Ludwik nie zrobił najokropniejszej sceny. Po prostu wyszedł z siebie. Teraz mieszka w hotelu Crillon, chce się rozwieść. Oboje czekają na wyrok. — Oparła się głębiej w fotelu, pewna efektu. — I co pani na to?

Kate Hegstroem spojrzała przelotnie na Rawika, oglądającego właśnie gałązkę orchidei, która stała na stoliku obok pudełka do kapeluszy i koszyka z winogronami i brzoskwiniami. Były to białe kwiaty, podobne do motyli, o lubieżnym, czerwono nakrapianym sercu. — Nie do wiary, Daisy, — powiedziała — naprawdę nie do wiary!

Daisy smakowała swój triumf. — Tego by się pan też nie spodziewał, co?

Ostrożnie wstawił na powrót gałązkę w wąski, kryształowy wazonik.

— Oczywiście, tego — nigdy.

Skinęła z zadowoleniem głową, zbierając torebkę, przybory do makijażu i rękawiczki. — Muszę już iść. I tak jestem spóźniona. Luiza poszła na cocktail party, jej minister wrócił. Wszyscy aż się trzęsą od plotek. — Wstała. — Byłabym zapomniała, Ferdek i Marta znowu są na noże. Odesłała mu całą biżuterię. To już trzeci raz. Ale na nim robi to zawsze wrażenie. Biedny idiota! Łudzi się, że jest kochany dla siebie samego. I tak jej wszystko odda z małą nawiązką jako odszkodowanie. Jak zwykle! Oczywiście nie wie, że już sobie coś wybrała u Ostertaga, gdzie zawsze kupuje. Broszka z rubinów. Duże, kwadratowe kamienie, koloru krwi gołębiej. Wie, co wybrać, jest taka elegancka.

Pocałowała Kate Hegstroem. — Pa, kózko. Teraz jesteś mniej więcej au courant. Czy prędko będziesz mogła opuścić szpital? — Spojrzała na Rawika.

Podchwycił spojrzenie Kate Hegstroem. — Niestety jeszcze nie tak prędko — odpowiedział.

Pomógł Daisy wdziać płaszcz. Miała na sobie foki, zrobione były bez kołnierza. To płaszcz dla Joanny — pomyślał. Daisy wyglądała zresztą doskonale, była szczupła, wytworna, z krótkim noskiem i cienkimi kośćmi, świetnie ubrana i całkowice pozbawiona sex appealu. — Czemu nie przyjdzie pan kiedy z Kate na herbatę?— zapytała jeszcze. — We wtorki bywa w cukierni niewiele osób i możemy poplotkować bez przeszkody. Bardzo mnie interesują wszelkie operacje.

— Z rozkoszą!

Zamknął za nią drzwi i powrócił. — Piękne szmaragdy — powiedział.

Kate Hegstroem pękała ze śmiechu. — Widzi pan i ja tak przedtem żyłam. Czy pan to może zrozumieć?

— Ależ oczywiście. Czemu nie? Jeżeli ktoś tak potrafi, można mu tylko zazdrościć. To świetna samoobrona.

— A ja właśnie nie rozumiem sama siebie. — Wstała i przeszła ostrożnie na łóżko.

Rawik uśmiechnął się. — Czy nie wszystko jedno, gdzie żyjemy? Wprawdzie jedne miejsca są wygodniejsze od innych, ale to nie ma znaczenia. Ważne jest tylko, jak się z życia korzysta.

Kate usiadła na łóżku, a teraz położyła na nim swoje piękne, długie nogi. — To wszystko istotnie nie ma żadnego znaczenia — powiedziała — wobec faktu, że tyle tygodni leżałam w łóżku, a teraz znów mogę wstawać i chodzić.

Rawik wziął papierosa. — Pani może wyjechać, jeśli pani ma ochotę, nie będę tu pani zatrzymywać. Może pani jechać do Lancaster, pod warunkiem, że weźmie pani z sobą pielęgniarkę.

Kate Hegstroem potrząsnęła głową. — Zostanę tu, póki nie będę mogła podróżować sama. Przynajmniej mam jaką taką ochronę przed rozmaitymi istotami, podobnymi do Daisy.

— Najlepiej wyrzucić je od razu za drzwi, nic bardziej nie męczy, niż słuchanie głupstw.

Ostrożnie wyciągnęła się na łóżku. — Czy pan uwierzy, że Daisy, pomimo swoich wad, jest idealną matką? Wspaniale wychowuje swoje dwoje dzieci.

— I to się zdarza — powiedział Rawik, na którym te słowa nie zrobiły żadnego wrażenia.

Kate Hegstroem uśmiechnęła się, naciągając na siebie prześcieradło. — Szpital jest, jak klasztor, — powiedziała — człowiek się uczy cenić najprostsze rzeczy. Chodzenie. Oddychanie. Patrzenie.

— Tak, szczęście leży na ulicy. Wystarczy schylić się, aby je podnieść.

Spojrzała na niego. — Ja mówię serio.

— I ja też, Kate. Jedyna rzecz, która nas nigdy nie zawiedzie, to prostota. A w sprawach, dotyczących naszego szczęścia, nigdy nie można się za nisko schylić.

— — — — — — — — — — —

Janek leżał w łóżku, na kołdrze rozsypane było mnóstwo broszur.

— Czemu nie zapalisz światła? — spytał Rawik.

— Mam dobre oczy, widzę i tak.

Broszury zawierały opisy i reklamę protez. Janek zdobył je jakimiś sobie tylko znanymi sposobami. Ostatnich kilka przyniosła mu matka. Pokazał Rawikowi pięknie kolorowany model. Rawik zaświecił lampę. — Ta jest najdroższa — powiedział Janek.

— Ale nie najlepsza — odrzekł Rawik.

— Mimo to najdrożej kosztuje. Wytłumaczę towarzystwu, że muszę mieć właśnie taką. Oczywiście wcale mi ona nie potrzebna, ale niech płacą. Chcę mieć zwyczajne szczudła i pieniądze.

— Towarzystwo ubezpieczeń ma własnych lekarzy, którzy wglądają we wszystko, Janeczku.

—Wyprostował się. — Jakto, nie dadzą mi protezy?

— Dadzą, choć może nie najdroższą. Ale pieniędzy nie dostaniesz wcale, będą tylko dbali o to, żebyś naprawdę miał nogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).